

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice czerwiec 2015 numer 6 (91) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Spełniam swoje marzenia

rozmowa z myślenickim kolekcjonerem
i organizatorem zlotu starych samochodów

FRANCISZKIEM WOŁKIEM

str. 2,3

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str: 7,16

DRODZY CZYTELNICY
Wakacje tuż, tuż. Za tydzień, dwa, trzy rozjedziemy się po świecie w poszukiwaniu słońca i wody, ale zanim to uczynimy warto abyśmy wpadli na chwilę na myślenicki rynek. Dokładnie 20 czerwca o godzinie 10. O tej porze bowiem oficjalnie otwarty zostanie II Ogólnopolski Zlot Pojazdów Zabytkowych, Kultowych i Motocykli. Jego pomysłodawcą i organizatorem jest myślenicki kolekcjoner starych samochodów Franciszek Wołek. Któż lepiej od niego opowie o tym jak będzie wyglądał tegoroczny zlot? Wywiad z Franciszkiem Wołkiem znajdziecie Państwo na trzech pierwszych stronach niniejszego wydania gazety. Mając w pamięci ubiegłoroczną edycję imprezy spodziewać się należy około stu maszyn. Ale jak będzie tym razem? Czas pokaże.

Dużo, jak zwykle, dzieje się w Dobczycach. Wybrany przez społeczeństwo tego miasta na burmistrza Paweł Machnicki urządza już na dobre. Zaraz na początku maja został zaprzysiężony, a już niedawno podpisywał umowę z przedstawicielem Urzędu Marszałkowskiego na dotację, dzięki której w Dobczycach powstanie kino. Z obu tych wydarzeń „Sedno” prezentuje relację (odpowiednio na stronie 5 i 13).

Wśród mnóstwa dyscyplin sportowych uprawianych przez myśleniczian petanque cieszy się niesłabnącą popularnością. O aktualnej sytuacji Myślenickiego Klubu Petanque, o planach na najbliższą przyszłość i o tym jak wygląda praca z męską kadrą narodową w specjalnym wywiadzie dla „Sedna” opowiada prezes MKP Grzegorz Kurowski (str. 8,9). W dziale kulturalnym opowiadamy o niezwykłym rzeźbiarzu i malarzu Zdzisławie Słoninie przy okazji jego wystawy w Skomielnej Czarnej, o kolejnej już „Nocy muzeów” w myślenickim Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” oraz o wizycie księdza Adama Bonieckiego w Myślenicach. Na stronie sportowej tym razem o bieгах. Ekstremalnych czyli o Runmageddonie w Myślenicach. Czytajcie nas także przez wakacje. Miłego wypoczynku i miłej lektury.

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowy
rokzałożenia2006-
redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek
stoszekantoninasebestawitbalickirafałzalbowski
radoslawkulawydawca-
arch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.
pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:
grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500egemplarzyoddanododruku4
czerwca2015roku
redakcja
niebierzeodpowiedzialności
za treśćreklamigłoszeń
stronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

Kolekcjonuje stare samochody, którym przywraca dawną świetność, a które prezentuje na różnego rodzaju zlotach i pokazach zdobywając nagrody za elegancję. Jest także kolekcjonerem nakryć głowy, które przywozi z licznych podróży po świecie. Na co dzień prowadzi autoryzowany serwis samochodowy firmowany przez Boscha. Jest pomysłodawcą i głównym organizatorem myślenickiego zlotu starych samochodów. Franciszek Wołek opowiada „Sednu” o swoich życiowych pasjach i mającym odbyć się za kilka dni II Ogólnopolskim Zlocie Pojazdów Zabytkowych, Kultowych i Motocykli Myślenice 2015.

FRANCISZEK WOŁEK:

Spełniam swoje marzenia

rozmawiał Wit balicki

SEDNO: JEST PAN NIEOMAL OD SDZIECKA ZWIĄZANY Z MOTORYZACJĄ. DZISIAJ NIE TYLKO ZAWODOWO NAPRAWIA PAN SAMOCHODY, ALE TAKŻE OD KILKU LAT KOLEKCJONUJE STARE, ZABYTKOWE AUTA. CO SPRAWIŁO, ŻE ZAINTERESOWAŁ SIĘ PAN NIMI?

FRANCISZEK WOŁEK: Istotnie, moje zainteresowania motoryzacją wiążą się z okresem młodości, kiedy żył jeszcze mój ojciec także Franciszek. Tata był taksówkarzem w Myślenicach i woził pasażerów warszawą, tzw. „garbuską”. Często zabierał mnie do samochodu, sadzał na kolanach i tak kierowaliśmy naszą warszawą razem. Osiem lat temu postanowiłem, że znajdę taki model samochodu i kupię go, aby uczcić pamięć ojca.

Czy udało się sztuka nabycia takiego modelu?

Niestety nie. „Garbuska” była i wciąż jest prawdziwym rarytatem na rynku. Te, na które udało mi się trafić były w opłakany stanie. Pewnie musiałbym je rekonstruować do końca swojego życia (śmiech).. Czy dlatego zdecydował się Pan na zakup warszawy, ale modelu oznaczonego numerem 223?

Tak. Natrafiłem na ten model w okolicach Rzeszowa i podjąłem decyzję o jego zakupie. Wróć jednak jeszcze na chwilę do pytania o to, co sprawiło, że na pewnym etapie swojego życia zainteresowałem się starymi samochodami. Otóż pamięć po ojcu to jedno zaś pobyt w USA to drugie. Wyjechałem do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu pracy i będąc tam mogłem uczestniczyć jako widz w różnego rodzaju zlotach starych samochodów. Amerykanie lubują się w takich pokazach, przybierają one charakter wielkiego widowiska, w którym główną rolę odgrywają stare, piękne samochody. Były to lata 80-te i pomyślałem wówczas, że fajnie byłoby być właścicielem tak pięknych, starych aut. Ta myśl

przerodziła się w marzenie, które towarzyszyło mi także po powrocie do kraju. Zaczął je Pan realizować osiem lat temu, kiedy w Pańskie ręce trafiła warszawa 223?

Można powiedzieć, że tak.

Nabyta przez Pana warszawa 223 wymagała solidnego remontu?

Tak. Pracowałem nad nią dwa lata zanim udało się doprowadzić samochód do wyglądu z lat jego świetności. Musieliśmy odnowić praktycznie wszystkie elementy pojazdu, od karoserii, poprzez skrzynię biegów na hamulcach skończywszy. Pochłonęło to trochę czasu i ... pieniędzy.

Ale było warto, bo podobno auto wzbudza duże zainteresowanie?

Trudno się dziwić, to samochód reprezentujący okres „głębokiej komuny”, zatem wzbudza sporo emocji. Kiedyś jechałem swoją warszawą po jednej z ulic Myślenic, kiedy wyprzedził mnie jakiś samochód. W jego wnętrzu znajdowało się czworo młodych ludzi. Zatrzymali mnie i poprosili o to, czy mogą zrobić sobie zdjęcie w mojej warszawie. Oczywiście pozwoliłem. Przy okazji pomyślałem, że warto odnawiać stare samochody, skoro tak bardzo podobają się ludziom. Pamiętam, że owo wydarzenie stało się jeszcze silniejszą motywacją do tego, aby poświęcić się starym, zapomnianym, ale jakże pięknym samochodom.

Kolejnym Pana nabytkiem było Renault Celtaquatre z 1936 roku?

Kupiłem ten samochód, ponieważ miał niewielkie braki w wyposażeniu i choć był bardzo zniszczony, na przykład wnętrze auta wypełnione było po brzegi ... ziemią, to jednak atut kompletności przemówił za tym, aby go kupić. Najważniejsze było to, że posiadał kompletną tablicę wskaźników i wszystkie lampy, z których kupnem mogłbym mieć poważne problemy.

Jak długo trwało „stawianie na nogi” nowego nabytku?

Pracowałem nad przywróceniem świet-

ności renówce aż dwa lata. Czynność ta wymagała między innymi dorabiania części, ich reaktywowania. Na przykład aparat zapłonowy rozleciał mi się w rękach kiedy próbowałem go rozmontować. Musiałem dorobić całkiem nowy posługując się specjalnymi klejami metalicznymi. Kładłem je warstwami. Budowa aparatu trwała aż trzy miesiące, bowiem trzeba było czekać, aż kolejna warstwa, z której powstawał stwardniała i dopiero wówczas można było kłaść następną. Generalnego remontu wymagały: silnik, układ wydechowy, układ hamulcowy. Odtworzyliśmy w samochodzie tapicerkę. Części do odnawianej renówki nierzadko kupowałem za granicą.

Ogrom pracy włożony w odnowienie Celtaquatre opłacił się?

Skoro jest się właścicielem tak pięknych aut i skoro włożyło się w ich odnowienie tyle pracy i ... pieniędzy, chciałoby się, aby cieszyły one także oczy innych osób. Stąd obecność moja i moich aut na zlotach i pokazach

- FRANCISZEK WOŁEK

Oczywiście. Przywracając pierwotny wygląd samochodowi otrzymaliśmy wspaniały okaz myśli technicznej pierwszej połowy XX wieku.

Kiedy Renault Celtaquatre był już gotowy nabył Pan trzeci, stary samochód, który powiększył Pana kolekcję. Co to za pojazd?

Zachwycony efektami odnowy renówki postanowiłem powiększyć swoją kolekcję i zamówiłem samochód marki Willys Overland rocznik 1926. Auto przyjechało aż ze Szwecji. W jego ściągnięciu do kraju pomógł mi jeden z moich kolegów.

Czy w przypadku Willysa auto wymagało równie daleko idących prac remontowych co Renault?

Tym razem auto nie było w tak złym stanie jak Renault, ale także wymagało sporego nakładu pracy. Zwłaszcza ze strony ... stolarza. Wiele elementów samochodu zbudowano bowiem z ... drewna. Willys składał się z tego materiału w czterdziestu prawie procentach. Między innymi z drewna zbudowane były obręcze kół. Oddałem zatem Willysa w ręce stolarza, który bądź uzupełniał braki, bądź dorabiał całkiem nowe części zgodnie z oryginałem.

W ten sposób powstał piękny, zabytkowy samochód stanowiący prawdziwą perelkę w Pańskiej kolekcji. Wiem jednak, że nie poprzestał Pan na Willysie. W chwili obecnej trwają prace nad od-

nowieniem trójkołowca o nazwie Henkel. Proszę powiedzieć parę słów na temat tego pojazdu?

To bardzo rzadki samochód. Nie wiem czy nie jedyny egzemplarz w Polsce? Nabyłem go w podobny sposób jak willysa, tyle tylko, że ten egzemplarz stanowił eksponat muzealny. Kolega mieszkający w Szwecji dał mi znać o jego istnieniu, a ja niewiele się namyślając postanowiłem, że będzie mój. To bardzo ciekawy pojazd. Nie dość, że posiada tylko trzy koła, to jeszcze do konstrukcji jego kabiny wykorzystano kabinę samolotu bombowego, któ-



dossier



FRANCISZEK WOŁEK – urodzony w Jaworniku koło Myślenic. Absolwent Szkoły Podstawowej w Jaworniku i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Myślenicach. Ukończył Technikum Samochodowe w Krakowie i tam też zdał maturę. Jest także absolwentem Pedagogicznej Szkoły Technicznej w Krakowie. W latach 1975 do 1995 pełnił rolę nauczyciela zawodu. Dzisiaj Franciszek Wołek jest właścicielem autoryzowanego warsztatu naprawczego Bosch Service (jedyne w mieście). Wychowawca kilku pokoleń mechaników samochodowych. Kolekcjoner starych samochodów i nakryć głowy. W swojej kolekcji posiada własnoręcznie odnowione: warszawę 223, Renault Celtaquat, Willysa Whippeta i trójkołowca Henkela oraz ponad sto nakryć głowy z całego niemal świata. Prowadzi swój serwis na ulicy Kazimierza Wielkiego 170 w Myślenicach.

ry produkowany był przez niemiecką firmę Henkel.

Na czym polegają prace rekonstruktorskie przy tym samochodzie?

W chwili obecnej po wizycie w warsztacie blacharskim, gdzie uzupełniano ubytki karoserii Henkel znajduje się u malarza. Kiedy wróci do nas będziemy składać go śrubka po śrubce.

Samochody ze swojej kolekcji wykorzystuje Pan nie tylko do tego, aby cieszyć oko. Prezentuje je Pan na różnego rodzaju zlotach i pokazach. Świadczy o tym zbiór pucharów, medali i dyplomów w domowej gablocie.

To prawda. Skoro jest się właścicielem tak pięknych aut i skoro włożyło się w ich odnowienie tyle pracy i ... pieniędzy, chciałoby się, aby cieszyły one także oczy in-

nych osób. Stąd obecność moja i moich aut na zlotach i pokazach.

Proszę wymienić najważniejsze z nich. Gdzie Pan pokazywał swoje piękne samochody i z jakim skutkiem?

Zaproszeń do udziału w zlotach przychodzi na mój adres tyle, że musiałbym poświęcać wyjazdom każdy kolejny weekend. Dlatego wybieram te oferty, które wydają się najciekawsze. W ubiegłym roku brałem udział w 48 Heures Troyes, wielkim święcie starych samochodów organizowanym we Francji. Pojechałem tam jako jeden z dziesięciu właścicieli starych aut reprezentujących nasz kraj. Mój Willys bardzo się wszystkim podobał. Miałem nawet okazję przewieźć nim samego konsula RP w Troyes. Poza tym moje samochody prezentowane były m.in.: w Kaliningradzie, w

Krakowie, w Bielsku – Białej, w Arłamowie, w Rzeszowie, w Zakopanem, w Rabce, w Tarnowie, w słowackim Ruzomberoku i w Gródku nad Dunajcem. Wszędzie, gdzie tylko byłem, moje auta zdobywały nagrody. Przyznawano je najczęściej za elegancję. Bardzo sobie cenię nagrodę przyznaną mojemu Willyswi w Kaliningradzie. To już druga taka nagroda, w tym roku też byłem w Kaliningradzie i też otrzymałem wspaniały puchar.

Co sprawia, że tak bardzo kocha Pan swoje stare samochody i przykłada tyle wagi do ich wyglądu?

Kolekcjonowanie starych aut stało się moją życiową pasją. Dlaczego tak dbam o nie? Te samochody, w przeciwieństwie do współczesnych konstrukcji posiadają swoją ... duszę. Emanuje z nich dosto-

lendarzu.

Ubiegłoroczny zlot, chociaż organizowany po raz pierwszy cieszył się dużym zainteresowaniem i zdaniem uczestników był imprezą bardzo udaną. Jak wyglądał będzie zlot w tym roku?

Wyciągnęliśmy wnioski z imprezy organizowanej przed rokiem. Chcemy, aby tegoroczny II Ogólnopolski Zlot Pojazdów Zabytkowych, Kultowych i Motocykli miał jeszcze lepszą oprawę i poziom organizacyjny, niż przed rokiem. Największą zmianą jest to, że zlot trwał będzie dwa dni. Przewidzieliśmy nocleg dla uczestników zlotu w hotelu „Jalowcowa Góra” w Dobczycach. Sam zlot rozpocznie się na płycie myślenickiego rynku, gdzie w godzinach od 10 do 13 prezentowane będą samochody uczestniczące w imprezie. Będzie

Tak. Ale nie jestem sam w Komitecie organizacyjnym. Pomaga mi wiele osób, które podobnie jak ja kochają stare samochody. Między innymi: Tadeusz Sawicki, Mirosław Insbrand, Maciej Mirek, Stanisław Skalka, Stanisław Filipek, Edward Bodzioch, Tadeusz Malina, Władysław Hordurek, Jerzy Kosiński, Stanisław Szczepanow, Marek Mikoś i Ireneusz Pędzisz. Z instytucji zaś: Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej, Motosport Myślenice, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Zespół Szkół Technicznych i Ekonomicznych w Myślenicach, Gmina Myślenice. Oczywiście organizacja zlotu wymaga wielkiej pracy logistycznej, przemysłienia najdrobniejszych szczegółów. Pracujemy nad tym od lutego. Spotkamy się w gronie organizatorów i staramy się dopracować wszystkie szczegóły imprezy. Chcemy, aby wypadła okazała i stała na wysokim poziomie organizacyjnym. Oczywiście zapraszam wszystkich na myślenicki rynek 20 czerwca.

Okazuje się, że kolekcja starych samochodów nie jest jedyną w Pańskim życiu?

Kolekcjonuję także nakrycia głowy.

Jak duża jest to kolekcja?

Jest około setki eksponatów.

Skąd wzięły się w Pańskim domu?

Z moich licznych podróży po świecie. Bliscy i znajomi, którzy wiedzą o tej kolekcji przywożą mi od czasu do czasu nakrycie głowy z kraju, w którym przebywali na urlopach czy na wczasach. Ostatnio jeden z przyjaciół wracający ze Szkocji przywiózł mi charakterystyczną dla tego kraju czapkę wykonaną z materiału w kratkę.

Wiem, że ma Pan w planach powiększenie obu swoich kolekcji?

Owszem. Jeśli dowiem się, że jest gdzieś samochód godny uwagi, postaram się go kupić i wyremontować. Jeśli chodzi o nakrycia głowy sprawa jest łatwiejsza. Czapkę można kupić nawet na bazarze i jest znacznie tańsza, niż stary, zabytkowy samochód.

Pomysł na zorganizowanie zlotu starych samochodów zrodził się także dlatego, że dotąd Myślenice nie miały takiej imprezy w swoim kalendarzu - FRANCISZEK WOŁEK

jeństwo, są przykładem wspaniałej myśli technicznej i estetycznej minionych lat. Dlatego należy im się szacunek i nieustanna opieka.

Czy miłość do starych samochodów każe Panu zostać organizatorem wspaniałego zlotu, który odbył się rok temu w Myślenicach, a którego druga edycja planowana jest na 20 i 21 czerwca tego roku?

Na pewno tak. Ale pomysł na zorganizowanie zlotu starych samochodów zrodził się także dlatego, że dotąd Myślenice nie miały takiej imprezy w swoim ka-

ścianka wspinaczkowa, grochówka za darmo, napoje, ciastka i występy cheerleaderek oraz orkiestry dętej. Będą konkursy na elegancję i na najstarsze samochód i motocykl. Potem, po obiedzie w „Il Camino” kawkada samochodów uda się do Dobczyc do hotelu „Jalowcowa Góra”. Będziemy pływać statkiem spacerowym po Zalewie Dobczyckim, zwiedzać ruiny zamku i spacerować po koronie zapory. Wieczorem zaprosimy wszystkich uczestników zlotu na zabawę przy grillu.

Czy organizacja tego rodzaju imprezy to duże wyzwanie logistyczne?



Franciszek Wołek za kierownicą swojego Renault Celtaquat z 1936 roku.

Moment nagrodzenia myślenickich strażaków.



foto: maciej holuj

Nie tylko gaszą pożary

WIĘKSZOŚĆ (O ILE NIE WSZYSTKIE?) ZNANE I MNIEJ ZNANE WYNIKI BADAŃ PREFERENCJI SPOŁECZNYCH WSKAZUJĄ NA TO, ŻE STRAŻACY SĄ TĄ GRUPĄ ZAWODOWĄ, KTÓRA CIESZY SIĘ NAJWIĘKSZYM ZAUFANIEM POLAKÓW. TRUDNO SIĘ DZIWIĆ. NIE ZABIEGAJĄ O STOLKI, NIE PCHAJĄ SIĘ PRZED SZEREG, ZA TO ZAWSZE GOTOWI DO NIESIENIA POMOCY, RATOWANIA LUDZKIEGO ŻYCIA, ZDROWIA I MIENIA. CZYNIA TO BEZ WZGLĘDU NA PORĘ DNIA I NOCY, NIE OGLĄDAJĄC SIĘ NA PREFERENCJE POLITYCZNE I NA TO KOGO PRZYJEDZIE IM RATOWAĆ.

Noszenie munduru strażaka jest prawdziwym zaszczytem, nie ma się zatem co dziwić, że służbę w straży chce pełnić coraz większa liczba młodych ludzi (nie tylko mężczyzn). Za trudną i pełną niebezpieczeństw pracę należy się nagroda i takie nagrody myśleniccy strażacy otrzymali. Stało się to podczas Powiatowych Obchodów Dnia Strażaka. Uroczystość tradycyjnie miała miejsce na placu manewrowym przed budynkiem Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach zaś towarzyszyli jej przedstawiciele samorządu lokalnego, policji oraz wojewódzkich władz PSP (pełną listę nagrodzonych strażaków i druhowów prezentujemy obok).

Strażacy to dzisiaj nie tylko gaszenie pożarów, to także niesienie pomocy podczas wypadków drogowych, to ratowanie ludzkiego mienia podczas powodzi, wreszcie także udział w zawodach sportowych (przykładem może być trójka: Mariusz Pustuła, Marek Łabędź i Szymon Jopek, strażacy, którzy mają już na swoim koncie wiele sukcesów wywalczonych w Polsce i poza granicami kraju, choćby podczas Europejskich Igrzysk Policjantów i Strażaków czy podczas zawodów rozgrywanych w kopalni soli w Wieliczce).

W krótkim przemówieniu Komendant Powiatowy PSP w Myślenicach brygadier Sławomir Kaganek podziękował swoim strażakom za ich pracę oraz obecnym na uroczystości wójtom i burmistrzom za finansowe wsparcie działalności myślenickiej PSP.

Odznaczenia i awanse dla druhow i strażaków z okazji Powiatowego Dnia Strażaka: Złoty Znak Związku dla **druha Tadeusza Pitali (wójt Sieprawia)**, stopień starszego kapitana dla: **Andrzeja Tułacza**, stopień kapitana dla **Andrzeja Łotockiego**, stopień aspiranta sztabowego dla **Jana Mizery**, stopień starszego aspiranta dla **Marcina Gajdy**, stopień aspiranta dla **Sławomira Wincencia-ka**, Złoty Medal Za Zasługi Dla Pożarnictwa dla **Dariusza Sargi**, Srebrny Medal Za Zasługi Dla Pożarnictwa dla posłanki na Sejm RP **Joanny Bobowskiej**, Brązowy Medal Za Zasługi Dla Pożarnictwa dla księdza **Jacka Budzonía**, stopnie ogniomi-strza dla: **Michała Rysia, Krzysztofa Sragi i Piotra Zająca**, stopnie młodsze-go ogniomistrza dla: **Krzysztofa Dróždza i Michała Tobolaka**, stopnie starsze-go sekcijnego dla: **Macieja Flaka, Sławomira Góralika, Marcina Klimczyka, Jakuba Pachonia, Mariusza Pustuły i Norberta Wacha**, Srebrne Odznaki Za-służony Dla Ochrony Przeciwpożarowej dla: **Marka Moskala i Macieja Ostrow-skiego (burmistrz Myślenic)**. **Podczas Małopolskich Obchodów Dnia Straża-ka w Krakowie wyróżniono pracowników Komendy Powiatowej Państwo-wej Straży w Myślenicach:** Srebrnym Medalem Za Długoletnią Służbę młodsze-go aspiranta **Marka Ziębę**, Brązowymi Medalami Za Długoletnią Służbę: kapitana **Marka Łabędzia**, starszego aspiranta **Adama Surówkę**, młodsze-go ogniomistrza **Arkadiusza Spytką**, Srebrnymi Odznakami Zasłużony Dla Ochrony Przeciwpoża-rowej: brygadiera **Sławomira Kaganka** (Komendant Powiatowy PSP w Myśleni-cach) oraz młodsze-go brygadiera **Wojciecha Murzyna**, Brązową Odznaką Zasłu-żony Dla Ochrony Przeciwpożarowej starsze-go ogniomistrza **Tadeusza Leśniaka**, Dyplomem Komendanta Głównego PSP aspiranta sztabowego **Mariana Rokosza**, stopniem starsze-go strażaka dla **Michała Lipki**.

(RED)

człowiek miesiąca



foto: maciej holuj

PATRYK MAGIERA
UCZEŃ
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2
W MYŚLENICACH
SYMPATYK BIEGÓW

Ma zaledwie jedenaście lat, jest uczniem czwartej klasy Szkoły Podstawowej numer 2 w Myślenicach. Patryk Magiera, mieszkaniec Myślenic został niespodziewanym zwycięzcą biegu rozgrywanego na myślenickim Zarábiu w ramach akcji „Polska biega”, wyprzedzając grupkę starszych biegaczy. Za wolę walki i za zwycięstwo w biegu przyznajemy Patrykowi miano Człowieka Miesiąca czerwca.

(RED)



foto: maciej holuj

Andrzej Duda podczas wizyty na myślenickim rynku.

z miasta

Naród wystawił rachunek

NAPIERW SIĘ PRZEDSTAWIĘ - JESTEM IDIOTĄ - OCZYWIŚCIE WEDŁUG KRYTERIÓW BYLEJ PANI MINISTER INFRASTRUKTURY I ROZWOJU Z PO, BO NA PEWNO NIE ZŁODZIEJEM.

Jej wypowiedź z ubiegłego roku wykorzystana w kampanii wyborczej była kropką nad „i”, która przelała moją czarę goryczy, a jak wynik wyborów wykazał bynajmniej nie tylko moją. Naród wystawił rachunek panu prezydentowi przede wszystkim za koleśiów i ich politykę. Głosów zabrakło też za niezrozumienie potrzeb seniorów, szczególnie kobiet, „uszcześliwianie” ich na siłę przedłużeniem wieku emerytalnego, podczas gdy młodzi nie mają etatu, za absurdałne pomysły z olimpiadą.

Trudno cieszyć się niską pensją, brakiem perspektyw na przyszłość nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla dzieci, wizją głodowej emerytury, a jeżeli do tych „rozkoszy” doda się jeszcze gadki o potrzebie przedsiębiorczości i ocenianie człowieka według kryterium, jakim jest portfel, już naprawdę wytrzymać nie można. Nie pomogą apokaliptyczne wizje o utracie wolności, o ciemnogrodzie, o pośmiewisku dla Europy, do mnie one nie przemawiają, wiem z autopsji, że w większości mediów istnieje cenzura, że są tematy tabu. Media (oczywiście te, w których płacą!) drukowały bezkrytycznie dane uzyskane od nierzetelnych ośrodków sondaży publicznych. W ten sposób chciano wykreować wynik, ale wyborcy nie dali się nabrać.

W czerwcu 1989 roku naród głosował na „Solidarność”, ale nie na neoliberalizm, to diametralna różnica. Chciał demokracji, a nie patriokracji czy oligarchii. W Polsce mamy zaledwie około 80 tysięcy osób partyjnych, a dla porównania myśliwych jest około 120 tysięcy. Z tych 80 tysięcy większość nie zabiera głosu, tylko klaszcze, siedzi jak mysz pod miotłą, aby się nie narazić tzw. przywódcom, gdyż ci decydują o miejscu na liście. Myśliwi mają przewagę nie tylko liczebną, nie muszą być na liście i jeszcze mogą sobie postrzelać, a przy okazji polowanka załatwić swoje sprawy. Nic więc dziwnego, iż porozumiewają się i to sprawnie ponad tzw. podziałami partyjnymi, lobby łowieckie jest bardzo silne w parlamencie.

Moim zdaniem podziały są sztuczne, a w każdym razie ich głębokość naciągana jest niemiłosiernie na użytek kampanii przez dziennikarzy. Są po prostu ludzie władzy i reszta, genialnie to wytłumaczył obecny burmistrz Wadowic, pisząc, że mógł sobie listy wybierać. Dlatego cieszy kiedy pojawiają się nowe twarze i osoby dynamiczne, mające bardzo emocjonalny stosunek do kampanii, istnieją pewne nadzieje, że przez jakiś czas miotła będzie dobrze sprzątać, zanim wszystko wróci do normy czyli republiki koleśiów.

„Idiota”

SEDNO: To już druga Pana kadencja jako radnego województwa, czy czuje się Pan już veteranem?

JAROSŁAW SZLACHETKA: Owszem to moja druga kadencja w samorządzie wojewódzkim i trudno po niespełna pięciu latach mówić o sobie jak o weteranie. Na pewno łatwiej jest jednak odnaleźć się działając w Urzędzie Marszałkowskim i na forum Sejmiku Wojewódzkiego.

W poprzedniej kadencji był Pan w województwie jednym z aktywniejszych radnych. Jakimi sprawami jest Pan teraz zainteresowany jako radny wywodzący się z Ziemi Myślenickiej?

W pierwszych miesiącach tego roku skupiłem się na pracy w komisjach stałych oraz komisjach konkursowych decydujących o przyznaniu dofinansowań prac konserwatorskich zabytków oraz w dziedzinie upowszechniania kultury fizycznej i sportu. Ostatnio rozstrzygaliśmy także o dofinansowaniu projektów w ramach programu „Małopolska. Nasz region, nasza szansa”. Cieszę się, że różne organizacje i stowarzyszenia z Myślenic i całego powiatu są aktywne i zgłaszają się po środki finansowe z Województwa Małopolskiego.

Ostatnio zabiegał Pan o realizację przez Województwo Małopolskie programu „Już płynam”. Czy ten program jest realizowany w obecnej kadencji?

W tym roku przyznaliśmy ponad 1 mln. złotych na dofinansowanie nauki pływania w ramach tego projektu. Pieniądze trafia do małopolskich gmin, także z powiatu myślenickiego, które złożyły wnioski o wsparcie finansowe.

A co oprócz dzielności samorządowej?

Od ponad dwóch lat działam w myślenickim Klubie Gazety Polskiej. Przez ten czas udało się zaprosić do Myślenic i zorganizować spotkania ze znanymi osobami ze świata polityki, publicystami i komentatorami życia społecznego, z którymi mogli spotkać się mieszkańcy Myślenic oraz okolic. Na przykład w kwietniu zorganizowałem wieczór patriotyczno - religijny połączony z promocją publikacji „Wygaszanie Polski”, w którym uczestniczyli profesoro- wie: Janusz Kawecki, Leszek Sosnowski, Adam Bujak i poseł Krzysztof Szczerski, a 14 maja na moje zaproszenie przyjechał do Myślenic prof. Piotr Gliški, przewodniczący Rady Programowej PiS. Tak prężne działanie jest możliwe tylko i wyłącznie dzięki pracy zespołu, który udało się stworzyć z osób niezależnych. Poza tą działalnością oraz prowadzeniem przez ostatnie miesiące kampanii Andrzeja Dudy kandydata PiS na Prezydenta RP w powiecie myślenickim poświęcam się także dziełu przygotowań organizacyjnych Świątowych Dni Młodzieży Kraków 2016 na terenie dekanatu myślenickiego.

(RED)

wit ■ balicki

Służyć, nie rządzić

Po złożeniu przysięgi Paweł Machnicki, nowy burmistrz Dobczyc zaapelował do swoich wyborców o to, aby byli z nim podczas pełnienia tej funkcji zaś do tych, którzy nie głosowali na niego poprosił o konstruktywną krytykę. Wy- powiedział także znamienne słowa, że swoją rolę burmistrza traktuje w kategoriach służby społeczeństwu, a nie w kategoriach sprawowania władzy.

PAWEŁ MACHNICKI OFICJALNIE OBJĄŁ URZĄD BURMISTRZA MIASTA DOBCZYC. PODCZAS UROCZYSTEJ SESJI RADY MIEJSKIEJ NOWY BURMISTRZ ZOSTAŁ ZAPRZYSIĘŻONY I WYGŁOSIŁ SWOJE EXPOSE.

Przypomnijmy, że w Dobczycach doszło do przedterminowych wyborów na stanowisko burmistrza, po tym jak zmarł dotychczasowy ich władarz Marcin Pawlak. Z rywalizacji trzech kandydatów do urzędu zwycięsko wyszedł Paweł Machnicki i to on przez najbliższą kadencję pełnił będzie funkcję burmistrza. W swoim przemówieniu Paweł Machnicki odniósł się między innymi do spraw związanych z zarządzaniem gminą i podziękował wyborcom za poparcie swojej kandydatury. – *Chcę kontynuować dzieło rozpoczęte przez mojego wielkiego poprzednika – zadeklarował Paweł Machnicki. – Obejmuję funkcję po śp. moim przyjacielu, mistrzu Marcinie Pawlaku. Podjąłem się tego wyzwania, które mi zostawił nie bez wątpliwości, nie bez pewnego lęku, bo po-przeczka została zawieszona wysoko, a Marcin był uznawany za jednego z najlepszych burmistrzów w województwie małopolskim. Chciałbym prosić tych wszystkich, którzy popierali moją kandydaturę, aby byli ze mną, a tych wszystkich, którzy głosowali przeciwko mnie proszę o konstruktywną krytykę. Oczekuję także aktywności radnych Rady Miejskiej, bez których nie wyobrażam sobie swojej pracy. Liczę na to, że nie tylko będą podnosić ręce podczas głosowań nad ważnymi uchwałami, ale także włączą się czynnie do zarządzania gminą. Obiecuję współpracę z wszystkimi grupami i organizacjami pozarządowymi, liczę na owocną współpracę ze strażakami, wreszcie na aktywność samych mieszkańców Dobczyc i gminy. Chcę służyć, a nie rządzić.*

Obecny na sesji wojewoda małopolski Jerzy Miller życzył Pawłowi Machnickiemu wszystkiego najlepszego na nowej drodze kariery zawodowej. – *Kiedyś jak przyjeżdżało się do Dobczyc ludzie mówili o tym, że chcieliby mieć u siebie asfaltowe drogi, oświetlenie, kanalizację. Dzisiaj to wszystko już tutaj jest, a mieszkańcy oczekują czegoś więcej, ich wymagania są znacznie wyższe. Wierzę w to, że nowy burmistrz sprosta zadaniu i zaspokoi te oczekiwania – powiedział Jerzy Miller.*

Podczas sesji miała miejsce także prezentacja zastępcy burmistrza Dobczyc. Udzielając wywiadu „Sednu” w kwietniu tego roku Paweł Machnicki nie chciał jeszcze zdradzić kogo powoła na stanowisko swojego zastępcy twierdząc, że będzie to osoba kompetentna i spełniająca jego oczekiwania. Tą osobą okazała się Halina Adamska – Jędrzejczyk, mieszkanka Rudnika, dotychczas zajmująca kierownicze stanowisko w Departamencie Organizacyjnym i Prawnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Pani wiceburmistrz zajmie się w gminie m.in. sprawami oświaty oraz sprawami społecznymi.

Podczas sesji radni Rady Miejskiej Dobczyc podjęli ważną uchwałę nadającą Regionalnemu Centrum Oświatowo – Sportowemu imię zmarłego burmistrza Marcina Pawlaka. Z inicjatywą wyszli dyrektorzy znajdujących się pod dachem RCOS-u placówek: MGOKiS-u (Andrzej Topa), Miejskiej Biblioteki Publicznej (Paweł Piwowarczyk). Szkoły Muzycznej (Monika Gubała) i Gimnazjum (Aleksander Płoskonka). Uchwała przyjęta została jednogłośnie zaś radni otrzymali niekończące się brawa obecnej na sesji publiczności. Od tej chwili dobczycki RCOS nosi imię Marcina Pawlaka. – *Wielki to dla nas zaszczyt, że budynek użyteczności publicznej nazwany został imieniem taty – mówił syn Marcina Pawlaka, Bogumił Pawlak. – Ten budynek jest jego dzieckiem. Tata zawsze twierdził, że nie sztuką jest wnieść olbrzymi budynek, ale sztuką jest to, aby ten budynek żył. Dzisiaj wiemy już, że tak jest. Mamy tutaj halę sportową, mamy salę widowiskową, a do tego jeszcze siedziby ważnych dla Dobczyc placówek: MGO-KiS-u, Gimnazjum, biblioteki i Szkoły Muzycznej.*

O tym, że RCOS nosi imię zasłużonego burmistrza informować będzie specjalny, stojący przy wejściu do budynku obelisk.

(RED)



Paweł Machnicki podczas składania przysięgi.



foto: maciej holuj

Burmistrz Machnicki przedstawił podczas uroczystej sesji swojego zastępcę. Po raz drugi w historii samorządności po 1990 roku funkcję tą pełnił będzie w Dobczycach kobieta – Halina Adamska – Jędrzejczyk. Pani Wiceburmistrz jest mieszkanką Rudnika (gmina Dobczyce) i 16 lat pracowała w Departamencie Organizacyjnym i Prawnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Jest matką trojga dzieci.



foto: maciej holuj

JERZY MILLER, wojewoda małopolski: Wiem, że jest to ogromny zaszczyt być burmistrzem Dobczyc. Bo Państwo pokazują przez lata, jak można wykorzystać szansę, jaką jest samorząd. Jest to szansa dla Pana, aby spróbować jak to wygląda z pozycji burmistrza a nie wiceburmistrza. Z mojego doświadczenia wiem, że jest to trudne, mając takiego poprzednika. Ale to jest jedna z Pana większych przewag, bo Pan to widział na co dzień. Pan w tym uczestniczył, Pan przeszedł przez znakomitą szkołę.

Andrzej Słonina wyróżniony

Strażnik wiekowej stodoły

ANDRZEJ SŁONINA, BRAT ZDZISŁAWA, O WYSTAWIE KTÓREGO PISZEMY OBSZERNIE NA STRONIE 7 ZOSTAŁ WYRÓŻNIONY PRZEZ KAPITULĘ ORAZ ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO W RAMACH NAGRODY IM. MARIANA KORNECKIEGO. WYRÓŻNIENIE TO PRZYZNAWANE JEST OSOBOM ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE OCHRONY I OPIEKI NAD ZABYTKAMI ARCHITEKTURY DREWNIANEJ MAŁOPOLSKI.

Andrzej Słonina to człowiek oddany kulturze swojego regionu jak mało kto. To on zorganizował pierwszą tukę, wskrzeszając starodawny obrzęd wykopywania ziemniaków, to on od kilku lat zabiega o to, aby w jego studwudziestoletniej stodołę odbywały się kolejne spotkania z tego cyklu. Andrzej Słonina to także wspaniały rzeźbiarz, nauczyciel (prowadzi zajęcia z rzeźby ludowej z przyszłymi rzeźbiarzami, uczy także w Szkole Podstawowej w Skomialnej Czarnej), to wielki orędownik rozpowszechniania kultury tokarskiej i strażnik tradycji.

- *Pasja i oddanie na rzecz kultywowania tradycji regionalnej, wieloletnia, bezinteresowna społeczna praca na rzecz ochrony tradycji Kliszczaków oraz dbałość o zabytkową stodołę w Bogdanówce, która stała się regionalnym centrum kultury zostały dostrzeżone nie tylko przez szanowne gremium przyznające Nagrodę, ale przede wszystkim przez odwiedzających te tereny coraz liczniej turystów i znawców architektury drewnianej – czytamy w oficjalnym piśmie skierowanym do Andrzeja Słoiny przez członka Zarządu Województwa Małopolskiego Leszka Zegzdę.*

Wręczenie nagrody Andrzejowi Słoinie nastąpiło w Kaplicy Nawiedzenia i Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Dalewiczach. Kaplica ta jest jednym z obiektów znajdujących się na trasie tegorocznych obchodów Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego.

ANDRZEJ SŁONINA – Nie ukrywam, że jestem wyróżnieniem zaskoczony. To dla mnie wspaniała nagroda, chociaż wszystko co robię dla kultury naszego regionu robię z potrzeby duszy. Jestem niepokieszony, że zabytków architektury drewnianej jest na terenie naszej gminy coraz mniej, dlatego tym bardziej należy hołubić te, które jeszcze nam zostały.



foto: archiwum

Andrzej Słonina (w środku) podczas odbierania nagrody w Dalewiczach.



Raj na ziemi

karolina kmera

UDAŁO MI SIĘ ODWIEDZIĆ TAKŻE CHICHEN ITZA. JEST TO PREKO-LUMBIJSKIE MIASTO ZAŁOŻONE PRZEZ MAJÓW W IV-VI WIEKU. ZA-CHOWANE ZABYTKI W JEGO CZĘŚCIACH POŁUDNIOWEJ I ZACHODNIEJ SĄ ZWIĄZANE Z KULTURĄ MAJÓW, NATOMIAST W CZĘŚCI PÓŁNOCNEJ Z KULTURĄ TOLTEKÓW. W 1988 ROKU STANOWISKO ARCHEOLOGICZNE W CHICHÉN ITZÁ WPISANO NA LISTĘ ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA UNE-SCO, ZAŚ 7 LIPCA 2007 ROKU OBIEKT ZOSTAŁ OGŁOSZONY JEDNYM Z SIEDMIU NOWYCH CUDÓW ŚWIATA.

Główna piramida robi niesamowite wrażenie i dopiero obcujać z nią naocznie uświa-domiłam sobie, że w rzeczywistości jestem na drugim końcu świata. Do tego prze-wodnik oprowadzający moją grupę (była to jedyna atrakcja, którą wykupiłam, jako wycieczkę fakultatywną) wtajemniczył nas w symboliczny wymiar piramidy będącej centrum Chichen Itza. Okazuje się, że Majowie, którzy ją wznosili posiadali szeroką wiedzę z zakresu matematyki, geometrii i astronomii. Jednym z najciekawszych do-wodów na to jest zjawisko, które można zaobserwować podczas wiosennej i jesien-nej równonocy, gdy narożnik piramidy rzuca węzowaty cień na północną ścianę bu-dowli. Wraz z zachodzącym słońcem zmieniający się cień przypomina wijącego się węża. Efekt potęgują dodatkowo znajdujące się na końcach balustrad rzeźby pierza-tych węży. Ostrożnie przyjmuje się, że piramida ma także związek z kalendarzem słonecznym, tolteckim i majańskim. Każde z czterech schodów, które prowadzą na szczyt, posiadają 91 stopni, co daje wynik 364 plus szczyt platformy. Łącznie to 365, co odpowiada liczbom dni kalendarza słonecznego. Ponadto budowla posiada 52 uwy-datnione płyty na każdej ze ścian. 52 to liczba lat, które składają się na jeden toltec-ki cykl. Z kolei każda z dziewięciu platform przedzielona jest schodami na dwie czę-ści. W ten sposób otrzymujemy liczbę 18, która to liczba odpowiada liczbie miesię-cy w kalendarzu Majów.

Udało mi się także promem z Playa del Carmen dopłynąć do urokliwych wysp morza karaibskiego – Cozumel i Isla Mujeres - siedziby starożytnych Majów. Współcześnie miejsca te mogą pochwalić się rozwiniętą turystyką, pięknymi lazurami morza, pysz-nym jedzeniem, dzikimi plażami i białym pisakiem.

Najpiękniejszym miejscem, jakie jednak zobaczyłam w Meksyku to malownicze Tu-lum. Prawdziwy raj na ziemi. Nad lazurowym morzem, skałami wchodzącymi w nie oraz białym pisakiem, na 12 metrowym klifie „wiszą” popielate, zanurzone między palmami i zielenią ruiny miasteczka Majów. Widok jest niesamowity. Do ruin wcho-dzi się przez niewielki otwór w murze i na początek kieruje w okolice Casa de Chul-tun, skąd rozciąga się piękny widok na wszystkie zabytki na tle lazurowej wody. Ob-szar ten liczy zaledwie 500 metrów długości. Potem mija się Casa del Cenote, w środ-ku którego znajdują się jaskinie z wodą. Następnie docieramy do Templo del Dios De-scendente z wyrzeźbionym w kamieniu nurkującym bogiem i przez Templo de las Pin-turas z pozostałościami fresków dociera się do El Castillo. To świątynia, która kształ-tem przypomina wielką piramidę i która służyła również jako latarnia morska. Nastę-pnie po drewnianych schodkach schodzi się na najpiękniejszą – moim zdaniem - pla-żę na świecie, rozkłada ręcznik pod klifem i Wciąż trzeba się szczypać, aby uwie-rzyć, że jest się tutaj.

Oprócz głównych atrakcji raczyłam się godzinnymi spacerami „dzikimi plażami”. Z dała od masy turystów, przewalających się przez Playe. My, to znaczy ja i moi zna-jomni woleliśmy odjechać busikiem 30 km od miasta, aby poszukać na wpół dzikich plaż, gdzie dżungla prawie zagląda do morza, a palmy niemal pozwalają zeskakiwać z nich do wody.

(CDN)



O te granty możesz ubiegać się także Ty!



ZŁAP GRANT! – TO HASŁO, KTÓRE ZNAJDUJE DZISIAJ SVOJE POTWIERDZENIE W RZECZYWISTOŚCI, A W KTÓRE POWINNY WSLUCHAĆ SIĘ ORGANIZACJE POZARZĄDOWE DZIAŁAJĄCE NA TERENIE POWIATU MY-ŚLENICKIEGO, A SAMOFINANSUJĄCE SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ.

OD TRZECH LAT MYŚLENICKA FUNDACJA SZTUKI, PRZYGODY I PRZYJEMNOŚCI ARTS WSPIERA POMYSŁY I INI-CJATYWY RODZĄCE SIĘ I WYPŁYWAJĄCE OD SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ. TO NIE ŻARTY. DO TEJ PORY PRZEZ LATA 2013, 2014 I 2015 DOFINANSOWANIE UZYSKAŁO 70 RÓŻNYCH PODMIOTÓW ZAŚ KWOTA DOFINANSOWA-NIA WYNIOSŁA 300 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Środki finansowe przekazane przez ARTS organizacjom pozarządowym pochodzą z dwóch programów: Działaj Lokalnie oraz FIO Małopolska Lokalnie. Zostały one przekazane osobom oraz instytucjom tworzącym nieformalne grupy, takim jak: Koła Go-spodyń Wiejskich, orkiestry, chóry, grupy teatralne. Pieniądze miały na celu wspieranie działań tych organizacji pozarządowych, które funkcjonują z myślą o swoich miejscowościach, gminach oraz ludziach je zamieszkujących. ARTS nie tylko przyznaje środki finansowe, ale także przychodzi z pomocą podczas powstawania projektów desygnując do tej czynności swoich doradców oraz organizując spotkania informacyjne. Wprawdzie pula przyznanych ARTS - owi środków na rok 2015 została już wyczerpana, to jednak następna ma pojawić się już na początku przyszłego roku, warto zatem już teraz pomyśleć o złożeniu stosownego wniosku (jak należy to robić znajdziecie Państwo na stronie internetowej - www.arts-fun.pl).

Działaj Lokalnie jest bardzo wymagającym programem dla naszej Fundacji. Aby móc ogłaszać konkursy musimy budować i roz-wijać relacje z samorządami i biznesem, aby zapewnić pełną pulę na granty. Dlatego te programy są naszym wspólnym osiągnię-ciem Fundacji i Partnerów, którzy wsparli programy. W roku 2015 były to gminy: Dobczyce, Raciechowice, Wiśniowa, Pcim, Lu-bień oraz Tokarnia – mówi Agnieszka Wargowska, prezes ARTS-u.

Ogłaszane konkursy nie mają ograniczeń tematycznych. Pozwalają ludziom składać wnioski na takie działania, jakie chcą zreali-zować i jakie są potrzebne w ich społecznościach. Doradcy Fundacji ARTS wspierają kielkujące pomysły i pomagają w opraco-waniu wniosków konkursowych. Liderzy, którzy chcą wziąć udział w konkursie, muszą przejść kilka etapów. Formuła aplikowa-nia wymaga zaangażowania, zainicjowania działań, oraz budowania lokalnych partnerstw. Tak naprawdę to bardziej złożony pro-ces, który dotyka lokalnych społeczności. Wartości wniesione przez projekty pozostaną. Konkurs to początek ścieżki, którą pójdą wnioskodawcy. Pierwszy zrealizowany i rozliczony projekt otwiera ścieżkę do dalszych aktywności.

Jako przykłady wzorcowej współpracy ARTS i instytucji pozarządowych, które pozyskały środki na realizację swoich projek-tów w 2014 roku Agnieszka Wargowska wymienia myślenicki „Teatr przy drodze” oraz Miejską Bibliotekę Publiczną w Dobczy-cach. Teatr mógł zrealizować wystawienie sztuki dla dzieci „O Pryszczycerzu i Królewnie Pięknotce” oraz zakupić aparaturę na-głaśniającą natomiast dobczycka biblioteka zrealizowała projekt pod hasłem: „Mobilny regał z pomysłami ożywia place zabaw w Dobzyczach”.

(RED)

Projekty, które uzyskały granty przyznawane przez ARTS w 2015 roku: Zdrowo na ludowo (Myślenice), Poto-czańska świetlica podwórkowa (Wiśniowa), Raciechowska grupa wokalna-taneczna (Raciechowice), Pasieka (Myślenice), Aktywni razem - cykl imprez i spotkań sportowych (Pcim), Wióry leca- międzypokoleniowe warsztaty stolarskie (Racie-chowice), Sporty Motorowe - Motorem do Współpracy (Myślenice), Odważ się na zmianę! Warsztaty dla kobiet (Dobczy-ce), Ratowanie pszczoł szansą na lepszą przyszłość (Raciechowice), e-Korn@tka (Dobczyce), Znajdź w sobie talent (Do-bczyce), Warsztaty kulinarne sposobem na integrację wielopokoleniową (Dobczyce), My tu przyszli po koledzie ... Niech Wam smutno nie będzie (Wiśniowa), Ocalić od zapomnienia - historia wsi Zerosławice (Raciechowice), Wybory Miss Po-wiatu Myślenickiego podczas Dni Dobzycz (Dobczyce), Zielono mi - ekologiczna akcja sprzątania Gminy Tokarnia (To-karnia) oraz Mała akademia aktywności i rozwoju (Tokarnia).



**NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”
MYŚLENICE UL. DROGOWCÓW 5
BUDYNEK CENTRUM MEDYCZNEGO TELE-FONIKA
TEL. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
TEL. KOM. 601-661-449**

zaprasza do gabinetów :

choroby wewnętrzne: lek. A. Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna: Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń
chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych: dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia: lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia: dr.med T. Koblik
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med J. Stoliński
laryngologia: prof. J. Pilch, dr.med A. Scisławski, lek. K.Wróblewska,
lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med T. Mrowca - Kłis, lek. med A. Delikat
nefrologia: lek.med. A. Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka: lek.med. W. Moczulski, lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora, lek. W.Ambroży
reumatologia: lek.med. A. Murzyn
urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroliterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT,
Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle
rehabilitacji przedoperacyjnej.
Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku
50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat



FIRMA HUSQVARNA MLECZEK DZIAŁAJĄCA W MYŚLENICACH PRZY ULICY JANA SOBIESKIEGO 40 TO PRAWDZIWE KRÓLESTWO MOTOCYKLI, SKUTERÓW, KOSIAREK, NIEWIELKICH MASZYN BUDOWLANYCH ORAZ OGRODNICZYCH. JEST TO JEDYNY TAKI SALON NA TERENIE MIASTA, SALON, W KTÓRYM MOŻNA NABYĆ NIE TYLKO WSPANIAŁE MOTOCYKLE CZY SKUTERY, ALE TAKŻE NIEZBĘDNE NARZĘDZIA DO PIEŁGNACJI OGRODU.

Firma nie tylko sprzedaje, ale także świadczy usługi oraz wypożycza. W ciągłej sprzedaży w Husqvarna Młeczek znajdziemy te wszystkie narzędzia czy maszyny, które przydadzą się na co dzień w obejściu domowym. Są to przede wszystkim różnego rodzaju, wielkości i ceny kosiarki. Są to także wykaszarki, aeratory, odśnieżarki,

niewielkie traktorki oraz oleje i smary do nich. Oczywiście również części zamienne. Firma nie tylko sprzedaje, ale także prowadzi serwis naprawczy dla wymienionych produktów.

Salon przy ulicy Sobieskiego nie powinien ująć także uwagę ... drwali. To tutaj bowiem można nabyć akcesoria, bez których trudno wyobrazić sobie pracę w lesie. Są to: pilarki, siekiery, a nawet ubrania dla drwali. Skoro o pracy drwala mowa, Husqvarna Młeczek świadczy także usługi związane ze ścinką oraz pielęgnacją drzew. Dzięki wyspecjalizowanemu sprzętowi jest w stanie dotrzeć do miejsc trudnych, takich w których ścinka lub pielęgnacja drzewa wydaje się być niemożliwa.

Jedną z najważniejszych ofert firmy są motocykle. Oczywiście przede wszystkim firmowane przez Husqvarnę. To nie tylko motocykle, ale także skutery i quady, a nawet skutery śnieżne. Wszelkiego autoramentu i maści.

Firma nie zawęża tutaj swojej oferty tylko do wyrobów Husqvarny, proponuje także produkty takich znanych wytwórców jak: Peugeot, Augusta, Bombardier,

Amman czy Honda. Do tego oczywiście cały szereg części zamiennych oraz kaski ochronne. Również: łańcuchy, oleje, smary. W branży motocyklowej myślenicka firma Mariana Mlecza istnieje od 1995 roku, ma zatem w tym względzie spore doświadczenie. Bazując na nim prowadzi usługi diagnostyczne dysponując aparaturą komputerową. W firmie można także przeprowadzić przegląd gwarancyjny swojego motocykla o generalnym remoncie nie wspominając.

Oprócz motocykli i wymienianego wcześniej sprzętu do pielęgnacji ogrodów Husqvarna Młeczek oferuje: myjki ciśnieniowe oraz odkurzacze takich firm jak: Karcher, Dimer, Plak czy Gardena. W salonie można także wypożyczyć przyczepę. Ceny wypożyczeń znajdują się na stronie www.moto-mleczek.pl

Firma Husqvarna Młeczek należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od samego początku istnienia i działalności tej instytucji. Marian Młeczek, właściciel i szef firmy piastuje w zarządzie izby funkcję członka. W swojej firmie wprowadził pakiet lojalnościowy izby pod nazwą „Pohodnie rozwija się”.

reklama

nowa strona www.igzm.pl
www.igzm.pl

IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ MA NOWĄ STRONĘ INTERNETOWĄ. ZOSTAŁA ONA PRZYGOTOWANA WIELKIM NAKŁADEM PRACY I PREZENTUJE SIĘ BARDZO STARANNIE.

Po wpisaniu do przeglądarki nazwy: www.igzm.pl wyświetla się strona główna, na której zamieszczono najbardziej istotne informacje. To tutaj internauta znajdzie informacje bieżące dotyczące aktualnej działalności izby, tutaj znajdzie zakładki do takich działów, jak: aktualności, szkolenia, komunikaty, media oraz zakładkę zatytułowaną Dołącz do nas (zakładka ta wyjaśnia procedurę, jaką musi przejść firma lub przedsiębiorca zgłaszający swój akces przynależności do izby). W treści informacji otwartych po kliknięciu zakładki media można dowiedzieć się z jakimi mediami działającymi aktualnie na lokalnym rynku wydawniczym współpracuje Izba (znajdują się tam .m.in: archiwalne numery „Sedna” w formacie PDF).

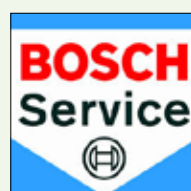
Na dolnym pasku strony głównej umieszczono zakładki: Z życia Izby, O Izbie, Członkowie Izby (aktualny wykaz firm należących do IGZM, uaktualniany na bieżąco o nowo wstępujące w struktury Izby podmioty z podaniem nazwy i nazwiska właściciela), Współpraca, Polityka Prywatności i przydatne linki.

Na stronie głównej znajdziemy informacje dotyczące aktualnych działań podejmowanych przez Izbę oraz zakładkę newsletter, po wypełnieniu której każdy przedsiębiorca, który tego dokona otrzyma na swoją skrzynkę mailową najświeższe wiadomości i informacje związane z Izbą oraz jej bieżącą działalnością.



Zimowa - zimą, letnia - latem

Opony zimowe nigdy nie sprawdzą się podczas jazdy w lecie. Natomiast przyniosą ekonomiczne straty i większe ryzyko wypadku. Dlatego kto jeszcze nie zmienił „zimówek” na opony letnie niech uczyni to jak najprędzej.



WIELU KIEROWCÓW UŻYTKUJE OPONY ZIMOWE LATEM UWAŻAJĄC TO ZA ŚWIETNE I EKONOMICZNE ROZWIĄZANIE. JA JEDNAK POWOLAM SIĘ NA OPINIE EKSPERTÓW, ABY KAŻDY UŻYTKOWNIK SAMOCHODU PRZEMYŚLAŁ TĘ KWESTIĘ, JEŚLI DOTYCHCZAS UWAŻAŁ PODOBNI.

Testy przeprowadzone przez firmę oponiarską Continental wykazały, że opony zimowe wykorzystywane latem, wydłużają drogę hamowania o około 6 metrów. Pogarszają również sterowność aż o 15%, a także mają znacznie większe opory toczenia i szybciej ulegają zużyciu. W wysokich temperaturach, droga hamowania na oponach zimowych jest znacznie dłuższa, niż na letnich zaś sterowność - zauważalnie mniejsza. Testy przeprowadzone w letnich warunkach wykazały, że samochód wyposażony w opony zimowe, rozpędzony do prędkości 100 km/godz. do całkowitego zatrzymania się potrzebuje około 6 metrów więcej, niż pojazd na kołach z oponami letnimi. To ok. 1,5 długości samochodu. Pojazd z zimowymi oponami wciąż miał do wytracenia prędkość 37 km/godz. podczas gdy ten z oponami letnimi już zatrzymał się całkowicie. Precyzja prowadzenia pojazdu jest również znacznie mniejsza na zimowych oponach latem, w testach o około 15% gorsza. O ile manewr wymijania na oponach letnich przy prędkości 80 km/godz. nie sprawia najmniejszych problemów, opony zimowe latem osiągają punkt krytyczny poniżej 70 km/godz. Opony zimowe szybciej się zużywają, a opory toczenia w wysokich temperaturach są o około 15% większe, niż w przypadku opon letnich. Powoduje to dalsze konsekwencje. Na przykład większe spalanie. Opony zimowe latem łatwo przegrzać. W wysokich temperaturach pracy koła i otoczenia (nagrany asfalt, temperatura powietrza) guma „zimówek” wrażliwsza na wyższe temperatury bezpowrotnie zmienia swoje własności.

Z powyższych powodów nawet dla osób korzystających z samochodu głównie w mieście, opony zimowe latem nie są dobrym rozwiązaniem. Pozorna oszczędność w postaci braku wydatku na nowe letnie opony i usługę przełożenia w serwisie oponiarskim szybko przestanie cieszyć. Zniszczone „zimówki” przy kolejnej zimie nie będą dobrze spełniać swej roli, lub będą wymagały zmiany. W ostatecznym rozrachunku przełoży się to na mniejszą ilość łącznie przejechanych kilometrów i wyższy koszt utrzymania samochodu.

Pozdrawiam Franciszek Wołek Bosch Service Myślenice

FLOW radzi

Własne źródło energii - czy to możliwe?

(cz.II)

Jakie środki można pozyskać?

Budżet na realizację programu w latach 2015 - 2022 wynosi do 800 milionów złotych. Część z tych środków będzie dostępna w formie dotacji - ok. 240 milionów, pozostała kwota to dofinansowanie zwrotne (kredyt) w wysokości ok. 560 milionów złotych.

Osoba fizyczna może wnioskować o 100 tysięcy złotych lub 150 tysięcy złotych dla więcej, niż jednego źródła OZE. Spółdzielnia lub wspólnota mieszkaniowa może pozyskać do 300 tysięcy złotych dla jednego i do 450 tysięcy złotych dla większej liczby źródeł OZE.

Zależnie od rodzaju instalacji, prosument może liczyć na dotację w wysokości od 20 - 40% kosztów kwalifikowanych projektu. Dotacja do 15% (w 2015 roku do 20%) dotyczy instalacji na biomasę, z pompą ciepła, czy kolektorem słonecznym do 300 kWt. Dotację do 30% (w 2015 roku do 40%) można pozyskać dla instalacji fotowoltaicznej, elektrowni wiatrowej, mikrokogeneracji do 40 kWe. Pozyczka udzielana jest łącznie z dotacją. BOŚ oferuje oprocentowanie stałe pożyczki 1% w skali roku w okresie finan-

sowania do 15 lat.

Zainteresowanie fotowoltaiką

Program Prosument cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem szczególnie w województwie małopolskim. Średnia wartość planowanych do dofinansowania projektów to 40 tysięcy złotych i w większości dotyczą one instalacji fotowoltaicznych. To uzasadnione, ponieważ energia słoneczna jest w Polsce najłatwiejszym do wykorzystania odnawialnym źródłem energii. Panele fotowoltaiczne można umieszczać na dachach lub elewacjach, przetwarzają promieniowanie słoneczne na energię elektryczną w sposób wydajniejszy niż biomasa czy biogaz. Niezależnie od temperatury, intensywności nasłonecznienia, czy kąta padania promieni słonecznych, generują stałą moc prądu, która tylko nieznacznie spada podczas zachmurzenia.

Jakie są korzyści?

Dzięki nowej ustawie praktycznie każdy może stać się prosumentem. Korzyści jest wiele: niezależność od dostawcy sieciowego, korzystanie z darmowej energii, możliwość sprzedaży nadwyżek energii do sieci oraz skorzystanie ze wsparcia finansowego dla prosumentów. Oprócz korzyści finansowych, prosumenci produkują „zieloną energię” chroniąc środowisko naturalne.

mgr inż. Beata Piątek

Firma FLOW Projekty Szkolenia, Myślenice, ul. Mickiewicza 7a





foto: maciej holuj

Nie wszyscy zadowoleni

korespondencja własna

wit balicki



NIE DALEJ JAK W POPRZEDNIM NUMERZE NASZEJ GAZETY PISALIŚMY O WYCZYNACH MYŚLENICKICH RAJDOWCÓW W ŚWIDNICY, A JUŻ ROZEGRANA ZOSTAŁA DRUGA RUNDA RAJDOWYCH MISTRZOSTW POLSKI. TYM RAZEM TERMINARZ WYZNACZYŁ RAJDOWCOM SPOTKANIE W JELENIEJ GÓRZE, GDZIE ZLOKALIZOWANO BAZĘ 30. RAJDU KARKONOSKIEGO.

W gronie 89 załóg, jakie stały się na starcie imprezy nie zabrakło myśleniczian. Tradycyjnie już Robert Hundla pilotował Grzegorza Grzyba (ford fiesta R5), Jakub Wróbel Michała Uliarczyka (peugeot 208). Oprócz nich na drogach wokół Karpacza i Jeleniej Góry mogliśmy oglądać w akcji Tomasza Kasperczyka i Damiana Sytego (ford fiesta R5), Klaudię Temple i Kamila Wróbla (honda civic), Rafała Horeckiego i Katarzynę Pytel – Majkowską (honda civic Type – R) oraz Krzysztofa Dominika i Mateusza Zatora (honda civic Type – R) reprezentantów Motosport Myślenice.

Najlepiej z grupy myślenickich rajdowców wypadł Robert Hundla zajmując trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej rajdu. Pilot nie był jednak zadowolony z wyniku. – Początek rajdu układał się po naszej myśli – powiedział „Sednu” Robert Hundla. – Byliśmy liderami zawodów. W końcówce jednak okazało się, że musimy uznać wyższość dwóch innych załóg, przy czym drugie miejsce przegraliśmy różnicą ... 1 sekundy? Nie potrafię powiedzieć, dlaczego tak się stało. Myślę, że będziemy musieli wraz z Grześkiem przeanalizować rajd i wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Końcowa klasyfikacji załóg myślenickich: Tomasz Kasperczyk/Damian Syty – 7 miejsce w klasyfikacji generalnej, 6 w klasie 2, Klaudia Temple/Kamil Wróbel – 47 miejsce w klasyfikacji generalnej, 3 w klasie HR4, Michał Uliarczyk/Jakub Wróbel – 18 miejsce w klasyfikacji generalnej, 4 w klasie 4, Krzysztof Dominik/Mateusz Zator – 38 miejsce w klasyfikacji generalnej, 4 w klasie 4N. Załoga Rafał Horecki/Katarzyna Pytel-Majkowska nie dotarła do mety rajdu.

Zwycięzcami 20. Rajdu Karkonoskiego zostali: Łukasz Habaj i Piotr Woś jadący fordem fiesta R5. Na drugim miejscu (sekundę przez duetem Grzyb/Hundla) sklasyfikowano załogę francuską: Bryan Bouffier/Thiabu De La Haye jadącą fordem fiesta proto.

Na zdjęciach od góry: Grzyb/Hundla (ford fiesta R5), Kasperczyk/Syty (ford fiesta R5), Temple/K. Wróbel (honda civic), Dominik/Zator (honda civic Type – R) i Uliarczyk/J. Wróbel (peugeot 208).

SEDNO: MYŚLENICKI KLUB PETANQUE ROZPOCZĄŁ KOLEJNY SEZON SVOJEJ DZIAŁALNOŚCI. PODOBNO DUŻO SIĘ OSTATNIMI CZASY W KLUBIE DZIEJE?

GRZEGORZ KUROWSKI: Owszem. Przez trzy ostatnie lata reprezentanci naszego klubu walczyli w najwyższej krajowej lidze petanque zaznaczając w niej swoją obecność. Dwa razy pod rząd nasza drużyna ligowa zajmowała w tabeli I ligi czwarte miejsca ocierając się o podium.

Czy istnieją szanse na to, aby drużyna znalazła się wśród trzech najlepszych zespołów ligowych sezonu?

Zakładaliśmy taką ewentualność w poprzednim roku, bowiem istniały ku temu realne szanse, ale nasza czołowa zawodniczka Alicja Święch pochłonięta była studiowaniem i nie zawsze dysponowała wolnym czasem na to, aby wziąć udział w zawodach. Jest naszą najlepszą zawodniczką zaś regulamin ligi mówi, że w zespole musi występować jedna kobieta.

Ilu członków liczy dzisiaj Myślenicki Klub Petanque?

Czterdziestu czterech.

Ilu z nich posiada licencje zawodnicze?

Nasza kadra składa się z 14 zawodników.

Bardzo dobrze spisują się w barwach MKP młodzi gracze. Zdobywają tytuły?

To prawda. W ubiegłym roku nasza drużyna juniorów wywalczyła w Mistrzostwach Polski rozgrywanych w Jedlinie Zdroju złoty medal. Mariusz Kasperek, Mateusz Kurowski, Sebastian Domanus i Marcin Skalka pozostawili w pobitym polu czternaście innych drużyn. To pierwszy tak poważny sukces osiągnięty przez naszych młodych graczy.

Czy możemy liczyć na powtórzenie tego wyniku w tym roku?

Myślę, że tak, chociaż ze względu na wiek w zespole zabraknie Mariusza Kasperka.

Wspominał Pan, że to świetny gracz?

Tak, Mariusz jest aktualnym mistrzem Polski juniorów w strzale precyzyjnym. Wywalczył ten tytuł w Chojniach pokonując dwunastu rywali. Myślę, że MKP będzie miał wiele pociechy z tego zawodnika.

Nie gorzej od juniorów radzą sobie młodzieżowcy?

Młodzieżowa drużyna jest w chwili obecnej najlepsza w Polsce. Dawid Żądło, Kamil Żądło i Dominik Majda wywalczyli pierwsze miejsce we Mistrzostwach Polski. W tym roku mistrzostwa te odbędą się w Myślenicach. Będziemy ich organizatorem i gospodarzem, mam zatem nadzieję, że drużynie młodzieżowej będzie łatwiej obronić tytuł.

Czy organizacja tych zawodów to dla kierowanego przez Pana klubu duże wyzwanie?

Pewnie tak, ale mamy już w organizacji dużych zawodów pewne doświadczenie. Na naszych myślenickich bulodromach zlokalizowanych na Zarabiu organizowaliśmy Mistrzostwa Polski młodzieżowców, a także Puchar Polski Par Mieszanych. Mam nadzieję, że zorganizowanie kolejnych zawodów na szczeblu mistrzowskim nie powinno stanowić dla nas zadania ponad siły.

Wspomniał Pan o bulodromach, to plac gry dla zawodników grających w petanque. Czy obiekt znajdujący się na Zarabiu spełnia wymogi zawodów rozgrywanych w randze mistrzostw?

Nie jest najgorzej. Dysponujemy na Zarabiu czternastoma bulodromami, a plany zakładają, że będzie ich jeszcze więcej.

Więcej? Czy jest jeszcze miejsce na powiększenie obiektu?

GRZEGORZ KUROWSKI:

foto: maciej holuj

Myśleniczanie lubią grać w petanque



Chcielibyśmy zaadoptować na potrzeby klubu parking, który rozciąga się obok naszych bulodromów naprzeciwko hotelu „Black & White”. Przeprowadziliśmy nawet wstępne rozmowy z Urzędem Miasta i Gminy, właścicielem tego parkingu. Urząd jest nam przychylny.

Czy pozyskanie parkingu i zwiększenie obszaru bulodromów przyniesie jakieś konkretne korzyści, czy jest to przedsięwzięcie konieczne?

Jeśli przystosujemy parking do gry w petanque będziemy mogli na naszym obiekcie organizować zawody w randze Pucharu Europy, rozgrywać mecze ligowe oraz zawody na szczeblu mistrzostw Polski. Liczba bulodromów uległaby znacznemu zwiększeniu. Z 14 obecnych do 40.

Czy to prawda, że w lipcu ubiegłego roku otrzymał Pan nominację na trenera kadry narodowej mężczyzn w petanque?

Tak mniej więcej od roku pełnię taką funkcję. Do tej pory rola selekcionera reprezentacji nie istniała. Mam w kadrze narodowej dwunastu zawodników, którzy przygotowują się do występu i udziału w The World Games 2017. Zawody zostaną rozegrane we Wrocławiu. Petanque będzie ubiegać się podczas ich trwania o nominację i włączenie jej w poczet dyscyplin olimpijskich. Nie wykluczone, że podczas Igrzysk w Paryżu w 2024 roku petanque zadebiutuje w roli dyscypliny olimpijskiej.

Jak pracuje Pan z kadrą narodową?

W lipcu planuję zorganizowanie zgrupowania kadry w Myślenicach, poza tym cały czas kadrowicze uczestniczą w konsultacjach i turniejach petanque.

Czy reprezentanci MKP mają ostatnio na koncie jakieś znaczące sukcesy?

W lutym trójka naszych kadrowiczków przebywała wraz z kadrą juniorów we Francji uczestnicząc w Mistrzostwach Europy. Przez cały czas trójka naszych juniorów znajduje się w składzie kadry narodowej. Cała trójka ma duże szanse na to, aby „zapaść” się do wyjazdu na tegoroczne Mistrzostwa Świata do Bangkoku. W marcu roze-

Czy Pana zdaniem petanque jest w Polsce popularna?

Sądzę, że tak. Na terenie naszego kraju funkcjonuje 38 regularnych klubów zrzeszających graczy w petanque. Rok rocznie liczba ta powiększa się o kolejne kluby. Dużo jest turniejów towarzyskich, takich, podczas których grać może każdy, nawet początkujący zawodnik. Na przykład w Krakowie w Parku Jordana istnieje trzy bulodromy i bywa często, że trudno się do nich dopchać. Gra w boule stała się w Polsce popularna także za sprawą częstych wyjazdów naszych obywateli poza granice kraju.

A czy w samych Myślenicach petanque jest grą znaną i często uprawianą?

Jeśli powiem, że podczas turnieju z cyklu Grand Prix Myślenic w petanque na starcie staje średnio piętnaście drużyn, to będzie to odpowiedź na Pana pytanie.

Czy petanque to gra sezonowa?

Do niedawna można było tak sądzić. W Polsce na wolnym powietrzu gra się najczęściej od kwietnia do września, ale można uprawiać petanque także pod dachem. Na przykład w Szwecji istnieje dwadzieścia olbrzymich hal przystosowanych tylko do potrzeb tej gry. W Myślenicach odbywają się turnieje halowe, gramy pod dachem sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3. Do gry pod dachem przeznaczone są specjalne kule. Jednak najlepiej petanque sprawdza się na wolnym powietrzu.

Jakie plany na najbliższą przyszłość ma Myślenicki Klub Petanque, zawodnicy, trener?

Chcemy przede wszystkim utrzymać formę jaka towarzyszyła naszym zawodnikom w ubiegłym sezonie. Jeśli ją utrzymamy mam nadzieję, że mocno powalczymy w turniejach dla młodzieżowców oraz w lidze.

MKP jest organizatorem zawodów o Grand Prix Myślenic, czy w tym sezonie będą odbywać się te rozgrywki?

Oczywiście, jest to cykl zawodów skierowanych do wszystkich miłośników petanque. Do tych z licencją sportową i do absolutnych amatorów, którzy chcą spróbować swoich sił w tej grze. W tym roku Grand Prix Myślenic pod auspicjami MKP odbędzie się już po raz siedemnasty. Mamy za sobą już dwa turnieje tego cyklu. Wzięło w nim średnio udział 15 drużyn.

Grand Prix Myślenic, o którym Pan wspomina to nie jedyna zawody organizowane przez MKP?

W tym roku, dokładnie 25 lipca nasz klub będzie organizatorem Mistrzostw Polski młodzieżowców i ... weteranów, czyli zawodników, którzy ukończyli 55 rok życia.

Nasza drużyna juniorów wywalczyła w Mistrzostwach Polski rozgrywanych w Jedlinie Zdroju złoty medal. Mariusz Kasperek, Mateusz Kurowski, Sebastian Dominus i Marcin Skalka pozostawili w pobitym polu czternaście innych drużyn. To pierwszy tak poważny sukces osiągnięty przez naszych młodych graczy - GRZEGORZ KUROWSKI

Czy klub z Myślenic wystawi swoją drużynę w tej kategorii wiekowej?

Chcielibyśmy. Namawiam do startu w tych zawodach „weteranów” myślenickiej petanque: Jurka Śliwę, Leszka Gowina i Zdzisława Uchacza. Zobaczymy czy z tej chęty powstanie drużyna.

Zapytam jeszcze na koniec naszej rozmowy o finanse. Kto pomaga klubowi finansowo w codziennej działalności i w organizacji turniejów?

Wspomaga nas Urząd Miasta i Gminy, reszta pochodzi ze środków własnych. Zawodnicy należący do kadry narodowej mogą liczyć na zwrot wpisowego oraz zwrot środków za dojazd.

dossier

GRZEGORZ KUROWSKI - urodzony 4 stycznia 1971 roku w Myślenicach, żona Dorota, syn Mateusz, suczka Aruna. Dzieciństwo spędził i uczył się w szkole podstawowej w Jaworniku, następnie w Technikum Elektronicznym w Skawinie. Naukę kontynuował na AWF w Krakowie, specjalizacja trener piłki nożnej, instruktor pływania i piłki siatkowej, studia podyplomowe z informatyki na UJ w Krakowie. Mieszka w Myślenicach i pracuje w gimnazjum nr 2 (wcześniej w szkole podstawowej nr 3 w Myślenicach, od 1 września 1995 do 1999 roku). Pracował z młodzieżą w klasach sportowych, prowadził drużyny młodzieżowe w UKS TRÓJKA Myślenice, od 2007 współzałożyciel Myślenickiego Klubu Petanque, posiada Międzynarodowy Certyfikat Instruktorski Petanque (F.I.P.J.P, C.I.E.P), Międzynarodowy Certyfikat Sędziowski w Petanque. Od 2014 prowadzi kadrę narodową mężczyzn w petanque.

Na terenie naszego kraju funkcjonuje 38 regularnych klubów zrzeszających graczy w petanque. Rok rocznie liczba ta powiększa się o kolejne kluby. Dużo jest turniejów towarzyskich, takich, podczas których grać może każdy, nawet początkujący zawodnik - GRZEGORZ KUROWSKI

grane zostały Mistrzostwa Europy młodzieżowców. Uczestniczyli w nich nasi reprezentanci: Mariusz Kasperek, Dawid Żądło i Sergiusz Gądek z klubu w Jedlinie Zdroju. Rozegraliśmy siedem spotkań przegrywając w stosunku 13:11 z reprezentacją Luksemburga mecz o wejście do ścisłego finału. Ostatecznie zajęliśmy bardzo dobre piąte miejsce. Byliśmy także w Czechach, gdzie rozgrywany był turniej inauguracyjny sezon. Wraz z Mariuszem Kasperkiem wygraliśmy wszystko co do wygrania było. W finale pokonaliśmy gospodarzy 13-1.

Jak wygląda trening zawodników należących do kadry MTP?

Staramy się spotykać codziennie i trenować po dwie godziny. Treningi odbywają się na bulodromach na Zarabiu lub na dwóch obiektach, które funkcjonują przy budynkach szkół podstawowych numer 2 i 3 w Myślenicach. Ćwiczymy określone sytuacje na boisku, doskonalimy rzuty, trening kończymy grą.



WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2014

Odwiedź jedyny autoryzowany salon w Małopolsce

DYNAMICA

Jawornik 525

dynamica.pl

tel. 12 273 44 00

Zamów reklamę w
Sednie

sednomyslenice@interia.pl

GRZYBEK
RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389
TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

AUTO ALFA 1
Centrum Motoryzacyjne

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

**MYJNIA RĘCZNA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

12 273 24 35
KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3333
biuro@autoalfa1.pl
autoalfa1@op.pl

12 271 06 26
MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289
skp@autoalfa1.pl

AUTO ALFA1-UL.1-GO MAJA 164, 32-440 SUŁKOWICE
www.autoalfa1.pl

arch-logica

**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

SKORZYSTAJ Z WIOSENNYCH OKAZJI

HUSQVARNA 435
1-559 zł **1 429 zł** PROMOCJA
Promocyjna cena brutto

HUSQVARNA TC 142
1-2-899 zł **11 899 zł** PROMOCJA
Promocyjna cena brutto

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, **www.moto-mleczeck.pl**

Husqvarna

demot.pl
Złomowanie
pojazdów
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: **biuro@grafipack.pl**

KALENDARZE

KATALOGI

tel. 12 272 08 91, 509 193 793



foto: maciej holuj

Andrzej Słonina z żoną



PRZEPIĘKNĄ WYSTAWĘ MOŻNA OGŁĄDĄĆ AŻ DO WRZEŚNIA W SKOMIELNEJ CZARNEJ (GMINA TOKARNIA) W TAMTEJSZEJ FILII TOKARSKIEGO GOKiS. EKSPOZYCJA PREZENTUJE WSPANIAŁE OBRAZY MAŁOWANE NA SZKLE ORAZ RZEŻBY ZDZISŁAWA SŁONINY, RODOWITEGO MIESZKAŃCA BOGDANÓWKI, KTÓRY CZTERDZIEŚCI LAT TEMU WYEMIGROWAŁ Z RODZINNEJ WSI I PRZENIÓSŁ SIĘ DO PODKRAKOWSKICH ŚWIĄTNIK GÓRNYCH.

Mimo pobytu na emigracji Słonina nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach. Na każdym kroku podkreśla, że pochodzi z Bogdanówki. Dlatego prezentowana w Skomielnej Czarnej wystawa nosi znamieny tytuł: „Powroty”. Sam artysta mówił o tym podczas wernisażu wystawy, na który zjechali wszyscy jego przyjaciele, ci dalsi i ci bliżsi, rodzina, lokalne władze samorządowe, a nawet orkiestra dęta i znany muzyk jazzowy (o czym za chwilę). – *Mając piętnaście lat wyemigrowałem z moich rodzinnych stron, ale nigdy o nich nie zapomniałem* – mówił Słonina nie ukrywając wzruszenia. – *Ta wystawa, w sali tutejszego GOKiS to symboliczny, a zarazem świadomy powrót do miejsc, które kochałem i które wciąż Kocham.*

Patrząc na dzieła artysty można przypusz-

Powroty Zdzisława Słoniny

wit balicki

SEDNO
patronuje

Jest niezwykle płodnym artystą, rzeźbi i maluje na szkło. Wspaniałą wystawę Zdzisława Słoniny można oglądać w Skomielnej Czarnej w tamtejszej filii GOKiS. Naprawdę warto!

czać, że w jego pracowni przez cały czas świeci słońce, tak radosna i pełna żywych kolorów jest to twórczość. Radości tym dziełom nie odbiera nawet fakt, że często na obrazach Słoniny, czy w jego rzeźbach występuje temat Męki Pańskiej. Zresztą tematyka zaczerpnięta z Pisma Świętego jest widoczna w niemal każdym kolejnym dziele Słoniny. Zarówno w tym rzeźbiarskim, jak i tym malarskim. Zadziwiający jest fakt, że zainteresowania Słoniny malarstwem na szkło wzięły swój początek nie dalej jak trzy lata temu, a już artysta osiągnął w tej sztuce prawdziwą maestrię. Obrazów Słoniny nie sposób nie rozpoznać, tak są charakterystyczne. Wspaniałe, czyste, żywe kolory, precyzyjne kontury, mistrzowska dokładność nie pozwalają na pomyłkę.

Słonina jest niezwykle płodny. Przez trzy lata uprawiania malarstwa na szkło zdą-

żył zebrać za swoje obrazki kilka nagród, zorganizować kilka wspaniałych wystaw w Krakowie i w Myślenicach. Teraz w Skomielnej Czarnej. O rzeźbie Słonina nie zapomina. To przecież jego koronna dziedzina sztuki, z której zawsze był znany. – *Rzeźbieniem zaraził mnie Józef Słonina, rzeźbiarz ludowy tworzący w Bogdanówce* – wspominał Zdzisław Słonina. – *Podpatrywałem go jak rzeźbił kozikiem w drewnie. To były moje pierwsze lekcje rzeźbienia.*

Obecny na wernisażu wójt Tokarni Władysław Piaśniak chwalił Zdzisława Słoninę podkreślając fakt, że artysta ma swoje korzenie na ziemi tokarskiej. – *Cieszę się bardzo, że tak wspaniały artysta i człowiek wywodzi się z naszej ziemi i co ważniejsze przynajmniej się do pochodzenia z niej* – mówił wójt. – *Gmina wspierała i wspierać będzie ludzi, którzy w taki czy inny spo-*

sób rozślawiają naszą gminę.

Wernisaż wystawy Zdzisława Słoniny uświetniły występy: Góralskiej Orkiestry Dętej ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki pod batutą Andrzeja Jędruska oraz znakomity trębacz jazzowy Adam Kawończyk, który zagrał dwa utwory, pierwszy na tradycyjnej trąbce, drugi na przypominającym instrument ludowy flecie. Głos zabrał także emerytowany dyrektor Myślenickiego Ośrodka Kultury Jan Koczwarra, który doskonale zna twórczość Zdzisława Słoniny, bowiem od czterdziestu lat śledzi rozwój talentu artysty.

Wystawa: „Powroty” eksponowana będzie w filii GOKiS w Skomielnej Czarnej do września tego roku. Warto będąc w tamtych stronach zatrzymać się i przekroczyć progi sali wystawowej, aby choć przez chwilę znaleźć się w magicznym świecie Zdzisława Słoniny.

dossier

ZDZISŁAW SŁONINA - urodził się w 1955 roku. Pochodzi z Bogdanówki (gmina Tokarnia) leżącej w Beskidzie Makowskim. Z wykształcenia elektromechanik. Od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku rzeźbi, maluje, fotografuje. Od 1984 roku należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W latach 1991 - 95 został powołany na stanowisko kierownika Referatu Kultury Urzędu Gminy w Świątnikach Górnych. W latach 1995 - 2011 pełnił funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w tej miejscowości. W latach 1992 - 1996 był prezesem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Prace Zdzisława Słoniny znajdują się w: Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie, Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Muzeum Etnograficznym w Toruniu, Muzeum Regionalnym w Myślenicach, Państwowym Muzeum na Majdanku, Muzeum Ślusarstwa w Świątnikach Górnych oraz zbiorach prywatnych w Ameryce, Australii i Europie. Słonina jest znanym opiekunem artystów ludowych, inspiratorem imprez artystycznych i kulturalnych na terenie gminy i regionu. Mieszka i tworzy w Świątnikach Górnych.

wykład w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” w Myślenicach

foto: maciej holuj



Dr Piotr Sadowski



Pokaz wielkiej erudycji i wiedzy

ONIEHCIANYCH CMENTARZACH CZYLI O WOJENNYCH NEKROPOLIACH Z 1945 ROKU NA ZIEMI MYŚLENICKIEJ MÓWIŁ PODCZAS KOLEJNEGO WYKŁADU W MUZEUM REGIONALNYM „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH DOKTOR PIOTR SADOWSKI. BYŁ TO WYKŁAD Z CYKLU: „KAMPANIA 1945 ROKU NA ZIEMI MYŚLENICKIEJ” W RAMACH OBCHODÓW 70. ROCZNICY ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ.

Ci, którzy znają już prelegenta z poprzednich wykładów wiedzą, że mówi on warto i treściwie obficie dzieląc się olbrzymią wiedzą historyczną. Nie inaczej było

tym razem. Sadowski skupił swoją i słuchaczy uwagę na czterech cmentarzach wojennych, które znajdują się w Myślenicach, Dobczycach, Sulkowicach i Jordanowie (kiedyś należał do powiatu myślenickiego). – *Nekropolie wojenne powstawały zazwyczaj tam, gdzie funkcjonowały obozy jenieckie* – mówił Piotr Sadowski. – *Te cmentarze wyglądają dzisiaj różnie, jedne zadbane inne nie. Sprząta się je zazwyczaj tylko przed Świętem Zmarłych, chociaż nie tylko. Chlubnym wyjątkiem są Dobczyce gdzie o cmentarz wojenny dba się z wielkim pietyzmem. Na ziemi myślenickiej mamy trzy cmentarze wojenne, jeden znajduje się w Jordanowie, miejscowości, która kiedyś leżała na ziemi myślenickiej.*

W Myślenicach spoczywa około 400 żołnierzy, w Sulkowicach 74, w Dobczycach też około 400 zaś w Jordanowie 80. Piotr Sadowski uważa, iż nekropolie wojenne ze względu na swój specyficzny charakter wyniesione są ponad kontekst polityczny i tak powinny być traktowane. Na zakończenie wykładu prelegent odpowiadał na pytania z sali. Głos zabrał m.in. Jan Brzeziński, który pamięta czasy, o jakich opowiadał Piotr Sadowski. – *Pamiętam, że szpital wojskowy znajdował się w budynku dzisiejszego LO. Służba medyczna stała na dobrym poziomie. Z okien budynku wystawały kominki, w piecach palono parkietem i ławkami. Nieopodal stał kukuruźniak, którym przewoż-*

no rannych. Samolot mógł ich na raz zabrać trzech. Pamiętam także wielki wóz, furmankę, która zwoziła rannych. Do dzisiaj mam w uszach ich jęki. Nie mogłem im pomóc. Nieczystości szpitalne wyrzucano do wielkiego dołu, tam gdzie dzisiaj znajduje się wiadukt nad „zakopianką”. Fotor niósł się daleko, bowiem wśród nieczystości często znajdowały się amputowane kończyny.

Wykład o cmentarzach wojennych zlokalizowanych na ziemi myślenickiej nie zakończył cyklu prelekcji Piotra Sadowskiego. Przewidziane są następne wykłady. O ich terminach będziemy informować naszych Czytelników zamieszczając anon-

(RED)

foto: maciej hołuj



O Watykanie i Franciszku Papieżu

DZIĘKI „PRACOWNI NA PIĘTRZE” PROWADZONEJ PRZEZ HANIĘ LACHOWICZ, WŁAŚCICIELKĘ JEDYNEJ W MYŚLENICACH HERBACIARNI „POWOLNOŚĆ” MYŚLENICZANIE OTRZYMALI NIEPOWTARZALNĄ OKAZJĘ SPOTKANIA Z KSIĘDZEM ADAMEM BONIECKIM. TYTUŁ PROWADZONEGO PRZEZ REDAKTORA „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” ARTURA SPORNIAKA SPOTKANIA BRZMIAŁ: „O CO CHODZI PAPIEŻOWI FRANCISZKOWI”.

Ksiądz dzielił się ze słuchaczami swoimi doświadczeniami z pobytu w Watykanie. Zanim dotarł do postaci Franciszka opowiedział kilka anegdot związanych z funkcjonowaniem stolicy apostolskiej. – *Watykan to bardzo stara instytucja kierująca się wielowiekową tradycją i chociaż jest to także bardzo specyficzna instytucja dotyczą ją bolączki instytucji świeckich – między innymi choroba na ... karierę – mówił ksiądz Adam. – Kiedy po Watykanie oprowadzał mnie ksiądz Józef Kowalczyk spotkaliśmy po drodze najstarszego księdza. Położył mi rękę na ramieniu i powiedział: tutaj trzeba z wszystkiego żartować, oprócz ... Pana Jezusa.*

Opowiadając o Papieżu Franciszku ksiądz Boniecki zaznaczył, że jest to Papież, który wierzy w Ducha Świętego i który nie ustaje w pracy nad zreformowaniem kościoła. – *Franciszкови chodzi między innymi o to, aby pewne decyzje zapadały na poziomie kościoła lokalnego, na niższym szczeblu, aby nie zaprzętać nimi uwagi Papieża, jeśli nie ma takiej potrzeby. Gdyby udało się przeprowadzić tę reformę, będziemy skazani na nasz episkopat, ale ten akurat jest dobry.*

Ksiądz Adam odpowiadał także na pytania zadawane z sali. Pytano go między innymi o to jak wygląda jego dzień oraz jaka jest rola osób świeckich w kościele. Na koniec dostojny gość podpisywał książkę swojego autorstwa.

(RED)

dossier

KSIĄDZ ADAM BONIECKI - w wieku 18 lat wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów (w roku 1993 został przełożonym generalnym Zgromadzenia). Po ukończeniu studiów filozoficzno -teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym we Włodawku w 1960 roku otrzymał z rąk bpa Antoniego Pawłowskiego święceń kapłańskie w tamtejszej bazylice katedralnej. W latach 1961–1964 studiował filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studiował też w Paryskim Instytucie Katolickim (1973–1974). Od 1964 związany z Tygodnikiem Powszechnym. W 1979 na życzenie Jana Pawła II przygotowywał polskie wydanie dziennika L'Osservatore Romano i został redaktorem naczelnym pisma (1979–1991). Po powrocie do Tygodnika Powszechnego w 1991 został jego asystentem kościelnym, a po śmierci Jerzego Turowicza (1999) redaktorem naczelnym pisma. Od 1999 do 2011 roku mieszkał przy Parafii św. Floriana w Krakowie. Od 14 lipca 2011 mieszka we wspólnocie Księży Marianów na osiedlu Stegny w Warszawie.

dossier za Wikipedią

TYLKO RAZ W ROKU DANE JEST MYŚLENICZANOM ZWIEDZAĆ MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” DO PÓŻNEJ NOCY. DLA TYCH, CO LUBIĄ WŁÓCZYĆ SIĘ DO IPO DWUDZIESTEJ CZWARTEJ I NIE MAJĄ CZASU NA TO, ABY W KAŻDY INNY DZIEŃ ZAJRZEĆ DO MUZEUM TO SUPEROKAZJA. NORMALNIE MYŚLENICKIE MUZEUM PRACUJE OD ÓSMEJ DO SZESNASTEJ I OD ÓSMEJ DO OSIEMNASTEJ (W SOBOTY DO CZTERNASTEJ), JEDNAK W TYM WYJĄTKOWYM DNIU DZIEŃ PRACY WYDŁUŻA SIĘ AŻ DO GODZINY 0.30.

„Dom Grecki” jest jedyną placówką kulturalną na terenie powiatu myślenickiego regularnie uczestniczącą w Europejskiej Nocy Muzeów. Czyni to od sześciu lat. Aż dziw bierze, że żadna inna instytucja kulturalna z terenu miasta czy gminy (a jest ich trochę) nie poszła do tej pory w ślady ekipy Bożeny Kobialki. Tymczasem naśladownictwo w tym konkretnym przypadku byłoby ze wszech miar wskazane i usprawiedliwione.

SEDNO
patronuje



Do późnych godzin nocnych ...

Gdyby nie myślenickie Muzeum Regionalne „Dom Grecki” „Europejska Noc Muzeów” ominęłaby Myślenice dalekim łukiem. Żadna bowiem inna instytucja kulturalna w mieście nie próbuje włączyć się w ten ogólnoeuropejski nurt kulturowy.

Przez te sześć lat uczestnictwa „Domu Greckiego” w Europejskiej Nocy Muzeów myśleniczanie mogli oglądać kilka ciekawych wystaw i wysłuchać kilka równie ciekawych koncertów. W gronie wystawiających pojawiły się tak znamiennie nazwiska jak: Wojciech Weiss, jego żona Irena Weissowa (malarstwo), Jan Bajgrowicz, Eugeniusz Molski (rzeźba), Wojciech Cejrowski (fotografia), Katarzyna Sosenko (kolekcja falkonów na perfumy) czy Jerzy Duda – Gracz (malarstwo). W gronie koncertujących natomiast: Paulina Bisztyga, Billy Neal i Jarosław Śmietana, a w tym roku grupa muzyczna dająca koncert poezji śpiewanej, a związana współpracą i klimatem z Markiem Grechutą (o koncercie pisze obok Agnieszka Zięba). W sferze wystawienniczej „Dom Grecki” zaproponował ekspozycję o cha-

agnieszka **zięba**, wit **balicki**



foto: maciej hołuj

W pięknym ogrodzie muzeum przy nastrojowym świetle świec uczestnicy myślenickiej „Nocy muzeów” mogli wysłuchać koncertu przebojów Marka Grechuty pt. „Dni, których nie znamy...” w wykonaniu zespołu „Moja szkatułka”. Można było usłyszeć takie piosenki jak „Nie dokazuj”, „Korowód”, „Jak obłok” czy „Serce”. Między piosenkami można było posłuchać anegdot o Marku Grechucie, które opowiadał ze swadą i humorem Arkadiusz Boryczka, m. in. dowiedzieć się, dlaczego odwoływał koncerty. Na bis, którego głośno domagali się słuchacze wykonano „Będziesz moją panią”. W skład zespołu wchodzi: wokalista Oskar Hudyka, skrzypaczka Joanna Giełzowska – Pilch, która koncertowała wspólnie z liderem grupy „Anawa”, gitarzysta i pomysłodawca koncertu Arkadiusz Boryczka, grający na kontrabasie Adam Tadel i perkusista Sylwester Malinowski. Ciekawa aranżacja pozwoliła usłyszeć w starych piosenkach coś nowego jednocześnie nie odbierając im uroku, który zawdzięczały wykonaniom Grechuty. Zespołu słuchali nie tylko dorośli, ale także dzieci.

NOC MUZEÓW: impreza kulturalna, polegająca na udostępnianiu muzeów, galerii i instytucji kultury, w wybranym dniu, w godzinach nocnych. Organizatorzy przygotowują także specjalne atrakcje np. zwiedzanie obiektów zazwyczaj niedostępnych, koncerty, poczęstunki, warsztaty, scenki rodzajowe itp. Zwiedzanie umożliwiające jest za symboliczną kwotę płaconą przy pierwszym wejściu lub za darmo. Pierwsza Noc Muzeów (Lange Nacht der Museen) miała miejsce w Berlinie w 1997 roku. Z powodu jej dużego powodzenia zaczęły powstawać podobne imprezy w innych miastach, m.in. pod nazwą Nuit Blanche w Paryżu i museums-n8 w Amsterdamie. Obecnie organizuje je ponad 120 miast Europy (w tej liczbie od sześciu lat Myślenice). W Polsce pierwszą Noc Muzeów zorganizowano w 2003 roku w poznańskim Muzeum Narodowym. W Krakowie pierwsza Noc Muzeów odbyła się w maju 2004 roku. O północy zabrzmiała wtedy „Oda do radości”, a w niebo wystrzeliły sztuczne ognie.

definicja za Wikipedią

W „Srebrnym mieście” (5)

andrzejj **boryczko**

PRZED DOJAZDEM DO MIASTA, NA TERENIE STAREGO OŁKUSZA PROPONUJĘ ZATRZYMAĆ SIĘ NA POBOCZU Z PRAWEJ STRONY DROGI, JEST TAM JEDYNE NIEWIELKIE MIEJSCE BY BEZPIECZNIE OPUŚCIĆ SAMOCHÓD.

Kilkadziesiąt metrów od szosy natrafimy na relikty średniowiecznego grodziska, zarysy fosy i kamienne fundamenty XIII wiecznego kościoła św. Jana Chrzciciela. Badania archeologiczne prowadzone w tym miejscu ujawniły liczne fragmenty naczyń, przedmioty ze srebra i ołowiu, a także grotty strzał i ostrogi.

Wracamy do Ołkusza i tuż za granicą miasta skręcamy w prawo w kierunku cmentarza. Rozległa nekropolia obejmuje zarówno cmentarz parafialny, jak też wydzielone kwatery cmentarzy wojennych z obu wojen światowych. Na szczególną

uwagę zasługuje duża kwatery posiadająca charakter samodzielnego cmentarza z okresu I wojny światowej. Epizod „jurajski” Wielkiej Wojny trwał niewiele ponad miesiąc, jednak z powodu zaciętości walk na terenie tym spoczęło snem wiecznym wielu żołnierzy wrogich sobie armii. Polegli chowani był początkowo w niewielkich kwaterach przy istniejących cmentarzach różnych wyznań. Z czasem obiekty te ulegały likwidacji. Szczątki przenoszono na wyznaczone nekropolie zbiorowe. Taką jest właśnie cmentarz ołkusi. Obiekt, otoczony kamiennym murem z kutą stalową bramą, składa się z 42 bezimiennych mogił masowych skrywających szczątki 319 żołnierzy. Centralnym akcentem jest duży pomnik wykonany z wapiennych kamieni zwieńczony orłem w koronie.

Kilkaset metrów od cmentarza w kierunku centrum - przy ul. Skarbnika znajdują się resztki żydowskiego kirkutu, jednego z kilku istniejących niegdyś na terenie miasta. Kończąc wątek nekropolii ołkuskich proponuję udać się jeszcze na stary cmentarz w centrum miasta. Tu obejrzymy grób

poległego w bitwie pod Krzykawą pułkownika Francesco Nullo, a także nagrobek w popiersiu Petera Westena, zmarłego w 1934 roku austriackiego przemysłowca, założyciela istniejącej do czasów nam współczesnych ołkuskiej fabryki naczyń emaliowanych.

Ołkusz jest miastem jurajskim, więc okolica obfituje w niezwykle ciekawe i malownicze zakątki wypelnione rozsiyanymi wśród sosnowych lasów białymi wapiennymi ostańcami, stanowiskami unikalnych okazów fauny i flory, a także zabytkowymi budowlami z zamkiem Rabsztyn na czele. Leżący na „Szlaku Orlich Gniazd” zamek był jednym z elementów linii obrony ciągnącej się od Krakowa do Częstochowy. Wzniesiony w stylu gotyckim składał się z zamku górnego zaopatrzonego w czteropiętrową basztę oraz dwupiętrowego budynku mieszkalnego. Istnieje wiele sprzecznych teorii na temat budowy zamku i jego pierwotnych właścicieli, wśród których wymienia się biskupa Jana Muskatę – politycznego przeciwnika króla Władysława Łokietka. Pewne jest, że w 1333 roku zamek przeszedł w ręce króla

Kazimierza Wielkiego, następnie Ludwika Andegaweńskiego, a po roku 1382 stał się własnością znanego nam już Spytki z Melsztyna. W okresie XV wieku powstał zamek dolny złożony z kolejnych dwupiętrowych budynków, dziedzińca, murów i wieży bramnej. Jego rozbudowy dokonał prawdopodobnie Andrzej Tęczyński na polecenie króla Władysława Warneńczyka. Ciekawostką jest fakt, że w nocy z 16 na 17 lutego 1574 roku na zamku nocował podróżujący z Francji, by objąć tron Polski, król elekt - Henryk Walezy. Od roku 1853, po wielokrotnych zmianach właścicieli, budowla całkowicie opuszczona zaczęła popadać w ruinę. W 1901 roku została wysadzona w powietrze baszta zamku górnego. Tego aktu wandalizmu dokonali poszukiwacze skarbów. Obecnie dzięki staraniom wielu pasjonatów oraz założonego w celu ratowania budowli przed całkowitą ruiną i zapomnieniem Stowarzyszenia Zamek Rabsztyn, udało się nie tylko zatrzymać postępujący proces dewastacji, ale również sporządzić odpowiednią dokumentację pozwalającą na podjęcie prac częściowej odbu-



foto: autor

Ruiny zamku w Rabsztynie

dowy zamku. Zamknięciem ważnego etapu tego procesu odbudowy było otwarcie w dniu 1 maja 2015 roku zrekonstruowanej części zamku górnego zwieńczonego platformą widokową dostępną dla wszystkich. Osobiście byłem świadkiem przysłówiowego „najazdu” na zamek turystów i mieszkańców okolicznych miejscowości w dniu 3 maja. To potwierdza jak bardzo potrzebne są nam takie działania, które pozwalają zachować dla innych części historii naszego kraju - wszak chętnych do odwiedzania nie tylko jurajskich ruin wciąż przybywa.

cdn.

Paweł Machnicki (z prawej) i Krzysztof Markiel podpisują umowę.

foto: maciej holuj



foto: maciej holuj



Od września do kina

Już za trzy miesiące dobzcycanie obejrzą pierwszy seans w swoim kinie. Nie będą musieli jeździć ani do Myślenic, ani do Krakowa chcąc zobaczyć ulubiony film.

BĘDZIE KINO W DOBCZYCACH. KIEDYŚ, PRZED WIELU LATY JUŻ BYŁO, BAŁE ZAWIERUCHA DZIEJOWA SPOWODOWAŁA, ŻE W KTÓRYMŚ MO-MENCIE ZNIKŁO Z KRAJOBRAZU MIASTA.

Kino, które już we wrześniu ma stworzyć podwoje przed dobzczyckimi kinomanami będzie kinem nowoczesnym, bez skrzypiących foteli i charakterystycznego terkotu projektora. 150 tysięcy złotych ma kosztować aparatura wyświetlająca oraz ekran. Sto tysięcy przeznaczył ze swojego budżetu Urząd Marszałkowski, pięćdziesiąt tysięcy dołożyła gmina. Taką umowę podpisali pod koniec maja urzędujący burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki oraz Krzysztof Markiel, Dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Województwa Małopolskiego. Podczas składania podpisów pod dokumentem obecni byli także Halina Adamska – Jędrzejczyk, wiceburmistrz Dobczyc, Zofia Murzyn, skarbniczka Gminy i Miasta Dobczyce oraz Andrzej Topa dyrektor MGOKiS w Dobczycach.

Kino zlokalizowane będzie w tej samej sali widowiskowej Regionalnego Centrum Oświatowo – Sportowego im. Marcina Pawlaka, w którym podpisywano umowę. Pierwsze seanse zaplanowano na wrzesień tego roku.

- *Doskonale pamiętam dobzczyckie kino, pamiętam, że pierwszym filmem wyświetlanym w nim był obraz: „Świat się śmieje” – wspomina Elżbieta Kautsch, prezeska dobzczyckiej „Ispiny”, radna Rady Miejskiej. – To były lata pięćdziesiąte zaś bilet do kina kosztował wtedy 1,50 złotych.*

- *Kwota dotacji nie jest może duża, a sama idea kina w Dobczycach może wydawać się komuś sprawą marginalną, ale przecież wielu starszych dobzcycan z sentymentem wspomina dawne kino, które pozostało gdzieś w naszych sercach – powiedział burmistrz Dobczyc. – Kino zawsze niesie ze sobą emocje. To medium z olbrzymimi możliwościami mogące przynieść wiele zła, ale także wiele dobra w zależności od tego kto nim zawiaduje i w jaki sposób. Po co komu kino? – zapyta ktoś. Otóż wiele zależy od nas samych, od tego czy na bazie tego kina potrafimy zbudować jego klimat i czy kino będzie tym miejscem, do którego mieszkańcy Dobczyc chętnie przyjdą. Liczę w tym względzie na instytucje, które znajdują się pod tym samym dachem, pod którym będzie kino: GOKiS, Gimnazjum, Miejską Bibliotekę Publiczną i Szkołę Muzyczną. Umowa została podpisana. Teraz czekamy na pierwszy seans.*



Tysiąc osób w RCOS-ie

Festiwal „Talenty Małopolski 2015” zakończony. Tym razem przedstawiciele powiatu myślenickiego nie odegrali, jak jeszcze niedawno, w finałach wojewódzkich głównych ról zadawalając się trzema wyróżnieniami.

PO RAZ TRZECI W DOBCZYCKIM REGIONALNYM CENTRUM OŚWIATOWO – SPORTOWYM ODBYŁY SIĘ FINAŁY WOJEWÓDZKIE MAŁOPOLSKIEGO FESTIWALU FORM MUZYCZNYCH I TANECZNYCH „TALENTY MAŁOPOLSKI 2015”. BUDYNEK ZATRZAŚŁ SIĘ W POSADACH, WSZAK WYPEŁNIŁO GO PRAWIE ... TYSIĄC OSÓB.

W kategorii form muzycznych wystąpiło 98 podmiotów (solistów, zespołów i duetów) to w sumie 199 osób, w kategorii form tanecznych podmiotów było mniej (bo tylko 59) za to znacznie więcej osób (dokładnie 532). Jeśli doliczymy do tego instruktorów, opiekunów i osoby towarzyszące tysiąc uzbiera się jak nic.

Na scenie sali widowiskowej RCOS-u zobaczyliśmy wykonawców reprezentujących dwanaście powiatów małopolskich: myślenickiego, miechowskiego,

suskiego, proszowickiego, tatrzańskiego, brzeskiego, nowotarskiego, krakowskiego, oświęcimskiego, wadowickiego, olkuskiego i wielickiego.

Barw powiatu myślenickiego broniło sześć śpiewających dziewczynek: Julita Jarząbek, Gabriela Murzyn, Klaudia Chrobak, Emilia Małż (wszystkie z MGOKiS Dobczyce), Julia Skupień (SP w Skomielnej Białej), Paulina Rusek (I LO w Myślenicach) oraz Martyna Raczek (Gimnazjum w Krzyszkowicach). W kategorii form tanecznych podmiotów z terenu powiatu myślenickiego było jeszcze mniej, bo tylko cztery: zespół Jamaica Wave (GOKiS Dobczyce), Studio Tańca „R” grupa „R2” i Oliwia Biela (Sułkowice) oraz Szymon Kozak (Myślenice). Wszyscy obserwatorzy festiwalu na jurorach poczynając, poprzez dyrektora festiwalu Adria-

na Kulika, na organizatorze kończąc (ekipa MGOKiS w Dobczycach z dyrektorem Andrzejem Topą, Katarzyną Maj i wolontariuszami z dobzczyckiego Gimnazjum na czele) stwierdzili, że poziom festiwalu był w tym roku bardzo wysoki i wyrównany. Owa równość czyli brak wybitnego wykonawcy, który wzniosłby się poziomem wykonawczym ponad wszystkich innych uczestników finału, spowodowała, że nagrody Grand Prix w tym roku nie przyznano. Natomiast przyznano 19 tytułów „Talent Małopolski 2015” i 32 wyróżnienia w formach muzycznych oraz odpowiednio 15 tytułów i 15 wyróżnień w formach tanecznych. Reprezentanci powiatu myślenickiego wywalczyli tym razem tylko trzy wyróżnienia. Otrzymały je: Gabriela Murzyn, Martyna Raczek i Julia Skupień. Gdzie te czasy, kiedy śpiewała Natalia Hodurek i Marysia Niewitała? (RED)



Sponsorzy festiwalu: senator VII kadencji Stanisław Bisztyga, „Zibet” Sp. z o.o. w Myślenicach, Szkoła Osirskich w Myślenicach, Piekarnia – Cukiernia „Dom chleba”, Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe „Jan”, Piekarnia - Cukiernia „Złoty kłós”, Gospodarstwo Agroturystyczne „Sciborówka”, kawiarnia „Rucola Caffè”. **Patronat medialny:** iTV Telewizja Powiatowa (relacja z obu dni festiwalu na żywo), Myślenicki Miesięcznik Powiatowy „Sedno”.

historyczne wędrówki Marka Stosza

foto: archiwum



Pprzed rokiem 1939 mieszkaliśmy na opłotkach Myślenic. Jako 7-letnie dziecko pamiętam mojego ojca, który stojąc pod sklepem Żyda mówił do idących do sklepu żydowskiego „nie kupuj u Żyda kupuj u Polaka”. Pamiętam też dyskusje i opowiadania w domu po najeździe Doboszyńskiego na Myślenice opinia była jednoznacznie pozytywna. Z rozmów rodziców wiem, że Żydzi tak się rozpanoszyli w mieście, że ponoć odgrazali się: „Wy przyjdziecie do nas po klucze od kościoła”. To były opowieści o współżyciu Katolików z Żydami. Tyle słyszałam i tyle pa-

Rebeliant z Chorowic (cz III) ostatnia

marek stoszek

miałam, jako dziecko.

Wiem, że wiece odbywały się na Zarabiu. Tu Doboszyński przyjeżdżał i wiece organizował na boisku sportowym. Pamiętam, że często przyjeżdżał.

A czy coś jeszcze więcej na temat tych wieców? No proszę pana tyle, że jak był wiec to tu na boisko się ludzie schodzili nie tylko z miasta. Potem głównie ludzie ze wsi przychodzili to rozbijali te sklepy żydowskie, kradli i brali, co popadło ze sklepów. Np. pamiętam jak kradli buty od „Bata”. Inny rozmówca również wspomina: Oczywiście z tego, co wiem byli tu również cisi sympatycy Doboszyńskiego, ale się z tym nie afiszowali.

Oczywiście i Myślenicom udzielały się na-

stroje antyżydowskie tego okresu. Jednym z głównych powodów była powszechnie panująca bieda i chęć obarczenia kogoś za istniejący stan rzeczy. W 2005 roku grupa Młodzieży Wszechpolskiej, a także działacze ONR postanowili przypomnieć te fakty i upamiętnić marsz Adama Doboszyńskiego na Myślenice.

Ich radykalne wypowiedzi i groźba konfrontacji spotkały się z olbrzymim odźwiękiem w mediach. Manifestacje zaplanowano na godzinę siedemnastą, jednak już od rana na płycie rynku widać było korespondentów praktycznie wszystkich krajowych telewizji, którzy przeprowadzali wywiady z mieszkańcami i lokalnymi działaczami zarówno z władz miasta jak i

organizacji niezależnych. Największą organizacją działającą na terenie Myślenic zajmującą się kulturowym zbliżeniem, organizującą rozmaite prelekcje i wernisáže mające na celu zrozumienie i poszanowanie różnych poglądów była „Wspólnota Myślenice”. Właśnie Jej działacze, a także organizacja Młodzi Demokraci postanowili przeciwstawić się manifestacji ONR. Nagonka medialna i wręcz histeria rozpętała przez środki masowego przekazu nie przysłużyła się dobrze Myślenicom czyniąc z miasta „stolicę polskiego antysemityzmu”. Tytuły artykułów w gazetach prześcigały się w nadaniu wydarzeniu cech sensacji. „ONR u wrót”, „Ultracjonalisci przygotowują się do „najazdu

na Myślenice”. „W sobotę i niedzielę setka członków ONR chce uczcić największe antysemickie zamieszki w przedwojennej Polsce. Może to zrobić bez przeszkód”, „Cień brudnej historii. Myślenice to szczególne miasto, naznaczone przed wojną hańbą narodową Polaków. Teraz tę hańbę Obóz Narodowo-Radykalny próbuje przekuć w powód do dumy.”

Również czołowe kanały i stacje telewizyjne zamieściły relacje z tych wydarzeń w swych głównych dziennikach. Ze strony mieszkańców zainteresowanie tym faktem było, co najwyżej średnie, spowodowane głównie obecnością telewizji i nie-spotykaną dotychczas w naszym mieście ilością policji. Sama manifestacja polegała na wzajemnym przekrzykiwaniu się i odbyła się bez incydentów.

To ostatnie spotkanie z inżynierem Adamem Doboszyńskim na łamach naszej gazety. Sądzę, że musicie Drodzy Czytelnicy sami w swoich sumieniach ocenić jego postawę i cele jakie sobie wyznaczył. Należy pamiętać że „Wyprawa myślenicka” była zaledwie drobnym incydentem w przebo-gatej biografii tego człowieka.

Jaja kwadratowe – oryginalne i nadzwyczaj hecne produkty natury o zdecydowanie kubistycznych kształtach i parametrach. Charakteryzują się równymi bokami, a po środku żółtkiem nasyonym dużą ilością składników śmiechopochodnych. Jaja kwadratowe o zróżnicowanym ciężarze gatunkowym znoszą przede wszystkim przydomowe kury śmieszki, tzw. nio-ski – jajcarki oraz samce zwane kogutami z rzędu trzpiotów – chichotników – zdolnych do wielce barwnego, nierzadko dosadnego i wręcz pikantnego pienia najwymyślniejszymi tonami lub barwami głosu, **kaczka dziennikarska** – dobrze upierzony, kosmopolityczny ptak z gatunku kaczoziobych. Udomowiona około 1500 r.p.n.e. pochodzi od dzikiej kaczki krzyżówki. Hodowana głównie przez drukarzy, dziennikarzy i przedstawicieli środowisk ludzi dużo lub mało piszących. Spłaszczonym dziobem potrafi żywić się pojedynczymi spółgłoskami lub samogłoskami. Chętnie pożera całe zestawy lub fragmenty zdań słowotwórczych uszczuplając lub zmieniając przekornie tzw. porządek sensu, rzeczy i znaczenia, **klamać jak z nut** – to szczególnie umiejętność opowiadania fantazyjnych i całkowicie niezgodnych z prawdą opowieści na podstawie własnej partytury i według indywidualnego klucza, np. ... wiolinowego, **kurza twarz** – twarz kurzego kształtu i wizerunku z niewielkimi oczkami i lekkim zarostem. Charakterystyczny, wysunięty, ostry dziób oraz nadzwyczaj modny, wymodelowany żelem grzywoczubek, nierzadko barwiony papuzim kolorem, **świński kawał** – porcja przeso-lonego mięsa ze wszystkożernego tucz-nika (czyt: prosiaka) z rodziny ssaków parzystokopytnych. Stanowi surowiec do produkcji szynki surowej, gotowa-nej lub konserwowej oraz ostro pieprz-nych wędlin niskiej jakości ... Spoży-wanie tychże w nadmiernych ilościach jest wysoce szkodliwe i ... demoraliz-ujące, **szukać wiatru w polu** - nie-zwykle zmudna i trudna operacja po-szukiwawcza związana z przechwyty-waniem energii i wiatru (CDN)

Sprawy księdza Godawy



foto: maciej holuj

PRZEZ ŁADNYCH PARĘ LAT PRZYGOTOWYWAŁEM DZIE-CIDOPIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘ-TEJ. WYJAŚNIAŁEM PRAWDY WIARY, MÓWIŁEM O MIŁOŚCI PANA JEZUSA; O TYM, ŻE POD POSTACIĄ CHLEBA PRZYCHO-DZI, ABY MIESZKAĆ W NAS. Pamiętam prostotę dzieci, ich radość, pogodę ducha. Przypominam sobie słowa Chrystusa, że kto się nie stanie jak dziecko, ten nie może wejść do Królestwa Niebieskiego (Mt 18,2n). I myślę o tym, że gdyby dorośli powstrzymali się od psucia swym pociechom tych ważnych chwil, wszyscy byliby szczęśliwsi i nie mielibyśmy tego śmiesznego festiwalu fryzur, prezentów, imprez i gadżetów, który przesłania świętość. O ile coś pomaga w spotkaniu z Bogiem, należy to zastosować, o ile przeszkadza, należy odrzucić. Przypominam słowa św. Ignacego Loyoli i dedykuję od siebie fraszkę – ku uśmiechowi, przestro-dze, opamiętaniu (?). **PIERWSZA KOMUNIA** Zabawki, upominki na potem – dziecko wie. Tylko dorośli swoimi pstrykają przez całą Mszę.



foto: maciej holuj, tekst: Rafał Żalubowski

pies jaki jest każdy widzi



foto: maciej holuj



Swojego psa narysował „Sednu” ksiądz Adam Boniecki.

agnieszka zięba

prezentacje - członkowie Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” - **MARIUSZ MICHALAK**

foto: maciej holuj

SPOKOJNY, SZAWSZE POGODNY, O NIECO NIE-ŚMIAŁYM, CIE-PLYM UŚMIE-CHU. O SOBIE MÓWI NIE-ZBYT CHĘT-NIE (ALE CO JA MAM CI PO-WIEDZIEĆ?), JEDNAK CO NIECO UDA-ŁO MI SIĘ Z NIEGO WYDOBYĆ.

Urodził się w Lubniu, niewielkiej miejscowości w Beskidach. Z nostalgią wspomina otoczenie, którego piękno kształtowało jego osobowość i wrażliwość. Ukończył Technikum Elektryczne w Dobczycach, właśnie tam podjął pierwsze próby literackie. Mariusz był członkiem amatorskiego teatru, brał udział w konkursach jako recytator. W 1989 roku zajął II miejsce w Krakowskim Turnieju Recytatorskim im. S. Wyspiańskiego w kategorii

utworów autorskich. Koniec szkoły, podjęcie pracy w wyuczonym zawodzie nie oznaczały rezygnacji z teatru – współpracował z grupą amatorską, która przygotowywała różnego rodzaju przedstawienia, m. in. Misterium Męki Pańskiej, gdzie odegrał rolę Jezusa. Narastające tempo życia, obowiązki rodzinne i zawodowe sprawiły, że zarzucił pisanie oraz udział w projektach teatralnych. Po paru latach poezja się o niego upomniała – Mariusz ponownie sięgnął po pióro, pisał jednak do szuflady. Przełom nastąpił w 2012 roku, kiedy podjął współpracę z „Tilią” – przyszedł na spotkanie organizowane przez Grupę wspólnie z myślenicką biblioteką (mowa o „Wierszu pod choinkę”, który wpisał się już chyba na stałe w kalendarz imprez kulturalnych), zaproponowano mu członkostwo w Grupie, chętnie skorzystał z propozycji.

W tej chwili niewiele jest przedsięwzięć, w których jako członek „Tili” nie brałby udziału. Od 2013 roku jest z nami na stałe. Obecnie mieszka wraz z rodziną w

Myślenicach. Jest pracownikiem technicznym Biblioteki Publicznej w Myślenicach, prowadzi również działalność gospodarczą. Żona, syn, córka, dom, to słowa, które często padają z jego ust w czasie spotkań.

Znaczna część wierszy Mariusza poświęcona jest jego bliskim – „Cud poczęcia”, „Syn”. O sobie mówi: *jestem szczęśliwym mężem i ojcem dwójki uroczych dzieci. Inspiracją mojej twórczości jest często moje życie oraz świat i ludzie, którzy mnie otaczają, po prostu to co się wokół mnie dzieje.*

Chętnie dzieli się swoją twórczością, nie tylko w czasie poetyckich imprez, ale także w Okienku Lirycznym w „Gazecie Myślenickiej”.

Tematem jego wierszy są poza rodziną tęsknota za spokojem, ludzkie cierpienie, wiara, wołanie o pokój. Wierszami prosi, przeprosza i dziękuje, ale też skłania czytelnika do refleksji. Ciepłe, czytane miękko, spokojnym głosem Mariusza wiersze zapadają w pamięć, a miły głos i dobra dykcja sprawiają, że chętnie

się ich słucha.

Współpracę z „Tilią” uważa za zaszczyt. Grupa stanowi dla niego inspirację i motywuje go do pisania i pracy nad sobą. Uważa się za amatora: *moja poezja wymaga jeszcze solidnego warsztatu, dużo pracy i trzeba przyznać, że nie poprzestaje na słowach. Nie wydał jeszcze żadnego tomiku poetyckiego, ale kto powiedział, że nie można debiutować po czterdziestce?*

Somewhere in time

*Gdzieś tam w przestrzeni
świeci płomyk
płomyk mojego istnienia
wiele razy dręczony
przez wiatr i przez deszcz
pytam gdzie
gdzie jest sens życia
wystarczy lekki podmuch wiatru
kilka kropel deszczu
i płomyk zgaśnie
zostaje jednak nadzieja
że tam gdzie odejdę
i wiatr nie wieje
i deszcz nie pada*

„Tilia” w dobczyckiej bibliotece

WMAJU MYŚLENICKA GRUPA LITERACKA „TILIA” BYŁA GOŚCIEM DOBCZYCKIEJ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ.

Zarówno członków „Tili” jak i zebraną widownię serdecznie powitał dyrektor biblioteki, Paweł Piwowarczyk, a potem od dał głos Jadwidze Malinie, która przewodzi Grupie od 2009 roku. W imieniu „Tili” podziękowała ona za zaproszenie. Poci mogli powiedzieć o sobie kilka słów, a potem czytali swoje wiersze, także te, które jeszcze nie ukazały się drukiem. Przy okazji Jadwiga Malina zdradziła, że zebrała już materiał do piątego tomu po-

„Tilia” w podróży (do Dobczyc)

agnieszka zięba

etyckiego, który być może ukaże się pod koniec tego roku.

„Tilia” była licznie reprezentowana. Wystąpili: Agnieszka Zięba, Jolanta Proszek, Jadwiga Malina – Żądło, Kazimierz Budyn, Antonina Sebesta, Lucyna Dyrz – Kowalska, Katarzyna Dominik, Mariusz Michalak, Małgorzata Kraus, Jan Bajgrowicz, Bogusława Michalik – Górka oraz ks. Eligiusz Dymowski. Wydaje się,

że najbardziej onieśmielone były spotkaniem mieszkanki Dobczyc: Kasia Dominik i Lucyna Dyrz. Trudno występować przed własną publicznością.

Spotkanie urozmaicała sekcja wokalna Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu z Dobczyc pod kierunkiem Beaty Czajki – Rolińskiej. Śpiewały: Melania Kowal, Maja Kowalska, Emilia Małż, Julia Piwowarczyk oraz Domini-

ka Szyszka.

Po zakończeniu wieczoru poetyckiego był czas na chwilę rozmowy, wspólną herbatę, wymianę wrażeń i wzajemne podziękowania. Widzowie dziękowali za czas z poezją „Tilia” za to, że mogła gościć w murach biblioteki. Trzeba zaznaczyć, że bez dyrektora biblioteki oraz pań, które czuwają nad Klubem Literackim (Joanna Grzelka – Kopeć oraz Krystyna Zajac) nie zabrzmiaby w bibliotecznym wypożyczalni poezja. Takie spotkania wywołują uśmiech, łzy, pozwalają na chwilę zadumy. Tak było i tym razem. W poezji tkwi wielka siła.

foto: maciej holuj



Mówią, że to zawody dla zakręconych. My dodajemy, że dla zakręconych pozytywnie. I dla lubiących niecodzienne wyzwania.

SZKOŁA PRZETRWANIA TO MAŁO SPOWIEDZIANE. RUNMAGEDDON TO SZKOŁA ŻYCIA. JEŚLI KTOŚ BYŁ PODCZAS IMPREZY NA MYŚLENICKIM ZARABIU I WIDZIAŁ Z BLISKA JAKIM TORTUROM PODDAWANI BYLI UCZESTNICY BIEGU, WIE O CZYM MÓWIE.

„Koszmar wulkanizatora”

Ekstremalny bieg z przeszkodami to nazwa laikom niewiele wyjaśniająca. O jej prawdziwym znaczeniu i wartości przekonują się tylko ci, którzy na starcie biegu stają i docierają do jego mety. A nie jest łatwo. Na biegących czekają najbardziej wymyślne przeszkody. Niekiedy nie do pokonania. Na przykład przeszkoda o nazwie „koszmar wulkanizatora”. Każdy uczestnik biegu na pewnym jego etapie musi przenieść na określonym dystansie dwie opony (kobiety jedną). Zadanie z pozoru łatwe, ale tylko wówczas kiedy nie ma się za sobą kilku kilometrów biegu po

zróżnicowanym terenie. Jeśli się ma przenoszenie opon nie jest już sprawą tak prostą. Proste nie jest także wciągnięcie wążcej 33 kilogramy, betonowej „trelinki” na wysokość czterech metrów oraz pokonanie wielkich szpul, na które na co dzień nawija się grube liny. Runmageddon rządzi się na szczęście swoimi prawami. Uczestnicy biegu mają sobie nawzajem pomagać i owa jedność i wspólnota biegających jest przestrzegana o czym mogliśmy przekonać się oglądając bieg.

O przeszkodach jeszcze

W obrębie myślenickiego toru pumpracowego wzniesiono kilka innych przeszkód. Wysoką wieżę, na szczyt której prowadzi pochyla ściana. Nie wszyscy pokonali ją o własnych siłach. Wielu korzystało z pomocy swoich rywali. Tutaj jak nigdzie gdzie indziej widoczna była solidarność biegających. Jedną z zawodniczek wciągano na podest wieży aż czterokrotnie. Kolejna przeszkoda – dwa olbrzymie

kontenery śmieciowe wypełnione po brzegi lodowatą wodą i bryłami lodu. Po dziewiętnastu pokonanych kilometrach i wielu trudnych przeszkodach na biegącego czeka lodowata kąpiel. Zawodnik (lub zawodniczka) musi zanurzyć w wodzie całe ciało, bowiem na kontenerze ułożona jest deska, którą należy pokonać od spodu, za tem innej możliwości jak zanurzenie się nie wchodzi w grę. Po opuszczeniu „wanien” z lodem na zawodnika czeka przeszkoda zbudowana przez strażaków – olbrzymie ognisko. Należy je przeskoczyć. Z Antarktydy do ... piekła.

Malownicza, ale wymagająca trasa
Myślenicki Runmageddon rozgrywany był w dwóch wersjach. Pierwsza - Górski Runmageddon Beskidy Rekrut, to wersja łatwiejsza rozgrywana na dystansie 6 kilometrów (wziął w niej udział sam burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski), druga Górski Runmageddon Beskid Hardcore na dystansie 21 kilometrów – próba zabójczo

trudna i wymagająca. W sumie na starcie obu biegów stanęło prawie dwa tysiące zawodników. – *Piękna trasa, malownicza i wymagająca* – usłyszeliśmy od zawodniczek, która do Myślenic na Runmageddon przyjechała z Warszawy. – *Już same podbiegi po zróżnicowanym terenie były bardzo męczące, a do tego jeszcze te przeszkody. Zabawa jednak przednia. Mam w planach kolejne biegi. Do Myślenic chętnie kiedyś wrócę.*

W klasyfikacji generalnej kategorii rekrut najszybszym zawodnikiem okazał się Grzegorz Szczechła z Ustronia, wśród kobiet triumfowała Magdalena Szulc z Warszawy. W kategorii hardcore najlepszym był Robert Bandos z Sierpca zaś wśród kobiet ta sama Magdalena Szulc. Z reprezentantów broniących barw powiatu myślenickiego w kategorii rekrut najlepiej spisał się Mateusz Wrona z Dobczyc (22) natomiast w kategorii hardcore Rafał Święch z Myślenic (65).

Runmageddon to morderczy wyścig na ekstremalnym torze przeszkód! Na trasie czekają na zawodników: błoto, woda, ogień, bagno, przeszkody linowe, skośne i pionowe ściany, zasieki, okopy i inne atrakcje. Nie ma na świecie drugiej imprezy z takim zagęszczeniem przeszkód i tak ciekawą trasą! Runmageddon to sprawdzian dla ciała i psychiki! Runmageddon to wyzwanie rzucone ludzkiej: sprawności, sile, wytrzymałości i odporności psychicznej. Nie trzeba być atletą ani biegaczem, żeby ukończyć Runmageddon, ale trzeba mieć... jaja (niezależnie od płci!), żeby dotrzeć do granicy swoich możliwości i ją przesunąć. Runmageddon to połączenie rywalizacji i współpracy między zawodnikami. Startując w Runmageddonie można zaspokoić obie ambicje: pobiec i pomagać innym. Elektroniczny pomiar czasu pozwala na porównanie czasów zawodników z każdej serii i rywalizację dla „Harpaganów”. Na trasie ustawiono jednak przeszkody, które są nie do pokonania samodzielnie dla 90% zawodników. Muszą więc oni współpracować z innymi. Runmageddon rozgrywany jest w wersjach: Rekrut - 6km i 30 przeszkód, Classic - 12km i 50 przeszkód oraz Hardcore - półmaraton (21,0975km) i 70 przeszkód. W Myślenicach rozgrywane były kategorie: Rekrut i Hardcore.



Just a Minute Just posted **130** Ann, miqudy Inanynt



Z NAMI ZYSKUJESZ

- strategia dla SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WŁASNEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy na kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendacje ze strony środowiska gospodarczego
- wystąpienia na wyjeździe kontaktów i integracja z konkretnymi firmami regionu
- promocja firmy na profesjonalnym levelu
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków KIZ-ów
- możliwość skierowania interesów Państwa firmy o interesami innych firm
- profesjonalizm w kontaktach z administracją, publiczną, i jej organami terenowymi

PIZBA GOSPODARZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Osiedle 106, 32-400 Myślenice

✦ Tel: (12) 312 73 10
✦ E-mail: bluro@bluro.pl

* www.banyal.com